

ROK 1952

ZESZYT 8 (103)

PORADNIK JEZYKOWY

PAŹDZIERNIK
1952



PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich.

TREŚĆ NUMERU

	Str.
1. JAN TOKARSKI: Dynamizm procesów językowych i metody jego badania	1
2. STANISŁAW SKORUKA: Frazeologia a semantyka (dokończenie)	17
4. Recenzja:	
MIKOŁAJ RUDNICKI: R. A. Budagow: „Słowo i jego znaczenie“	25
5. Z gwary warmińskiej i mazurskiej:	
Wic o Adamie i Ewie	32
6. W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów	33

WYDAWCA: PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28,
ZAKŁAD JĘZYKA POLSKIEGO UNIwersytetu warszawskiego
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DR STA-
NISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR WANDA POMIANOWSKA.

Począwszy od stycznia 1951 roku „Poradnik Językowy“ ukazuje się co miesiąc z wyjątkiem lipca i sierpnia. Rocznik składać się będzie z 10 numerów. Wobec powiększenia objętości „Poradnika Językowego“ o 1/2 arkusza druku cena pojedynczego numeru została podwyższona do 2,20 zł. Prenumerata roczna bez zmiany (18 zł).

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO

(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego).

DYNAMIZM PROCESÓW JĘZYKOWYCH I METODY JEGO BADANIA*

Centralnym zagadnieniem językoznawstwa współczesnego jest zagadnienie wewnętrznych praw rozwoju języka. Ustalanie tych praw sprowadza się do ustalania wzajemnych powiązań między poszczególnymi elementami języka, a także między językiem a życiem społeczeństwa, które jest jego nosicielem. Te związki nie mają charakteru koniecznego, ale też nie są czystymi dowolnościami, są one bowiem uwarunkowane historycznie.

Naturalnym sposobem badania jakichkolwiek związków zjawisk jest ich obserwacja w ruchu. W ruchu bowiem łatwiej jest dostrzec, które spośród różnych zbieżności zjawisk mają charakter przypadkowy, a które są czymś stałym. Obserwacja więc ruchu pozwala klasyfikować te zbieżności, ustalać stopień i sposób ich powiązania, wykrywać związki przyczynowe.

Stosowana w naukach przyrodniczych metoda eksperymentu nie jest niczym innym, jak metodą wprowadzania w ruch pewnego zespołu zjawiskowego, modyfikowania tych lub innych jego elementów, połączonego z obserwacją wywołanych w ten sposób efektów, wskutek czego z większą wyrazistością i oczywistością występują związki zjawisk bardziej istotne dla danego zespołu, o charakterze przyczynowym.

W wypadku niemożliwości eksperymentowania, w poszczególnych naukach dąży się do maksymalnego poszerzenia pola obserwacji, zakładając, że zbieżności zjawisk przypadkowe wobec różnorodności sytuacji zostaną wyeliminowane, w związku z czym w zbieżnościach o charakterze trwałym można się dopatrywać powiązania przyczynowego z większym prawdopodobieństwem. Zarówno w eksperymencie jak i w obserwacji poszerzonej najszerze zastosowanie ma metoda zmian towarzyszących, oparta na zasadzie, że proporcjonalność zmian jednego z elementów badanego zespołu zjawisk w stosunku do zmian innego z tychże elementów, jest dowodem ich powiązania przyczynowego. Warunkiem jednak stosowania tej metody jest ilościowy charakter poszczególnych zjawisk i możliwość ich pomiaru.

* Artykuł niniejszy należy do cyklu prac referowanych na Sesji Naukowej w maju b. r. P. z. 7 „Poradnika Językowego“ z b. r. (s. 1, odsyłacz).

Zjawiska językowe są zjawiskami ruchu, przy czym ruch ten ma charakter dwojaki. W pierwszym rzędzie samo porozumiewanie się językowe jest pewną formą ruchu. Następnie poszczególne elementy tego ruchu ulegają ciągłym przemianom. Obok więc ruchu o charakterze niejako technicznym, funkcyjnym, mamy w języku do czynienia z ruchem historycznym, ewolucyjnym. Każdy akt mówienia jest w gruncie rzeczy krzyżowaniem się czy nakładaniem na siebie obu tych rodzajów ruchu.

Ponieważ język jest ruchem, więc i wewnętrzne jego prawa są prawami ruchu. A jednak, mimo iż to może wydać się paradoksem, dzieje językoznawstwa nowożytnego są niejako dziejami ucieczki od problematyki ruchu. Językoznawstwo historyczno-porównawcze, mimo że wprowadziło pojęcie ewolucji do swego zakresu i rozbudowało jej problematykę, główny swój wysiłek skoncentrowało na odtwarzaniu najstarszych stanów języka, opierając się na językach dziś martwych, na zabytkach najdawniejszych, a więc najtrudniejszych do interpretacji. Odbiło się to szczególnie na fonetyce, której żywą treść przesłonił alfabet.

Zaszkodziła problematyce ruchu m. i. szkoła de Saussure'a, wprowadzająca opozycję z jednej strony między żywym ruchem funkcyjnym języka a jego niejako typem, schematem, upatrując w tymże schemacie o cechach wybitnie statycznych główny przedmiot językoznawstwa (opozycja między „langue“ i „parole“), a z drugiej strony między tymże schematem — a ruchem rozwojowym języka (opozycja między synchronią a diachronią języka). W ten sposób żywe procesy mówienia, będące w gruncie rzeczy jedynym terenem, gdzie ruch językowy można obserwować bezpośrednio, znalazły się niejako za burtą.

Sprzecznosci metodologiczne związane z problematyką ruchu zarysowały się szczególnie ostro w dziedzinie fonetyki.

Wspomniane już poprzednio zainteresowanie przeszłością języka, i to cofniętą możliwie jak najdalej, koncentrowało się na zachowanych w poszczególnych językach śladach przeszłości, a więc na tym, co stanowi niejako nie uprzątnięte jeszcze przez tok dziejów rumowiska przeszłości. Czyli, im bardziej poszczególne elementy języka miały charakter statyczny, tym więcej były tu przydatne. A ponieważ materiał historyczny wykazywał duże zmiany w języku, zmiany te pojmowane były jako coś w rodzaju kataklizmów dziejowych w odniesieniu do języka, jako zmiany wybitnie jakościowe.

Zainteresowanie młodogramatyków prawami fonetycznymi, pojmowanymi raczej jako formuły odpowiedniości między kolejnymi stanami danego języka, było jednym z istotnych impulsów powstania fonetyki eksperymentalnej.

Poszerzone możliwości obserwacyjne dzięki zastosowaniu precyzyjnych instrumentów doprowadziły do wniosku, że pod literą czy też symbolem komparatystycznego odpowiednika kryje się rzeczywistość fonetycznie bardzo różnorodna i zbyt ruchliwa, by dała się zamknąć w formule jakościowej o charakterze statycznym.

Powstawały dwie drogi: albo przerzucić ciężar badań na języki żywe i opierając się na uchwyconych w nich prawidłowościach zrewidować gruntownie dotychczasową interpretację materiałów nagromadzonych metodą historyczno-porównawczą, albo znaleźć jakiś sposób operowania tym materiałem, nie licząc się z żywym doświadczeniem językowym.

Tą ostatnią drogą poszła praska szkoła fonologiczna, wprowadzając zasadniczy przedział między charakterem funkcyjnym głoski (fonemem) a jej stroną zjawiskową, przy czym ten charakter funkcyjny został przerzucony w sferę Saussure'owskiej *langue* i zinterpretowany jako pewien typ schematycznego wzorca idealnego, którego mniej lub więcej ścisłą realizacją jest głoska jako zjawisko fonetyczne. W skrajnym ujęciu taki fonem, ogołocony doszczętnie z elementów zjawiskowych, dostępnych obserwacji, stał się w gruncie rzeczy pustym miejscem w wyrazie („cenem“ u Hjelmsleva). W bardziej kompromisowych ujęciach fonem sprowadza się do schematu pojęciowego członów jakościowych opozycji funkcjonalnych w obrębie statycznie pojmowanego systemu fonetycznego.

Sprawdzianem wartości metod badawczych jest ich przydatność w rozwiązywaniu konkretnych zagadnień szczegółowych.

Jednym z takich zagadnień konkretnych, które przekonały mnie w sposób szczególny o lukach metodologicznych zwłaszcza w dziedzinie badania języków żywych, było zagadnienie wokalizmu jednej z gwar ruskich na Podlasiu.

Zagadnienie to, mimo swej konkretności i szczegółowości, nie było bynajmniej „drobiazgiem“ lingwistycznym. Gwary bowiem podlaskie wykazują dość archaiczną postać wokalizmu ruskiego, obejmującą klin sięgający poprzez Polesie aż do Czernihowszczyzny, a należyte jego opracowanie jest kluczem do zrozumienia przebiegu i chronologizacji różnicowania się języków wschodnio-słowiańskich. Ponieważ te gwary, poza cennymi szkicami prof. Kuraszkiewicza, nie miały wówczas szczegółowych opracowań fonetycznych, a sąsiadujące z nimi języki: ukraiński i białoruski wykazywały stan fonetyczny znacznie młodszy, chodziło o ustalenie własnego punktu reperowego (orientacyjnego), do którego można byłoby odnosić zróżnicowanie terenowe gwar podlaskich.

Takim punktem reperowym w przedwojennym planie badań miała się stać nie wyróżniająca się niczym szczególnym gwara nadbużańskiej wsi Serpelice, w powiecie białsko-podlaskim. Opracowując ją rozporządzałem materiałem kartkowym obejmującym ponad szesnaście tysięcy

pozycji. Jeżeli średnio na kartkę przyjmiemy dwie samogłoski — miałem ponad 30.000 zapisów samogłosek. Po opracowaniu i uwzględnieniu ciągów historycznych otrzymałem następującą tabelę jakości samogłoskowych.

WARTOŚĆ ETY- MOLOGICZNA	ARTYKULACYJ- NA																				
	ɪ	ɛ	ɨ	ɥ	ɧ	ɣ	ɥ	ɛ̃	ɛ̃	e	ē	ā	ā	o	õ	u	u	ö	ý	ü	
ɪ	█	█	█	█	█	█	█														
ɥ		█	█	█	█	█	█														
e		█					█	█	█	█	█										
* ē NIE AKCENT	█						█		█	█	█										
ā										█	█	█	█								
õ														█	█	█	█	█	█	█	█
* ō(ē) NIE AKCENT														█	█	█	█	█	█	█	█
u														█		█		█		█	

Rys. 1.

Pominięto tu odmiany dyftongiczne, nie nadające się do ujęcia tabelarycznego.

Następnym etapem, przy tradycyjnym postępowaniu, byłoby ustalenie siatki fonemów. Wariantów fonetycznych jest tu dosłownie „cała gęba“. Ale które z nich uznać za nosicieli typowych cech fonologicznych? Na czym oprzeć dystynktywne opozycje fonologiczne? Ściśle rzecz biorąc — z tego bogactwa wariantów, z których każdy jest w pewnym stopniu dystynktywny, gdyż inaczej porozumiewanie się nie byłoby możliwe, można wykroić dziesiątki systemów fonologicznych, każdy inny. Wybór któregośkolwiek z nich, poza tym, że byłby oparty na tzw. „wycuciu“, a zatem subiektywny, powodowałby usunięcie jako nieprzydatnej znacznej części, a kto wie czy nie większości zebranego materiału, gdy tymczasem każda kartka jest dokumentem i musi być zinterpretowana.

Spróbowałem zastosować tu metodę statystyczną prof. W. Doroszewskiego, opartą na jego tezie, że

nasilenie procesów fonetycznych mierzy się częstością występowania ich objawów.

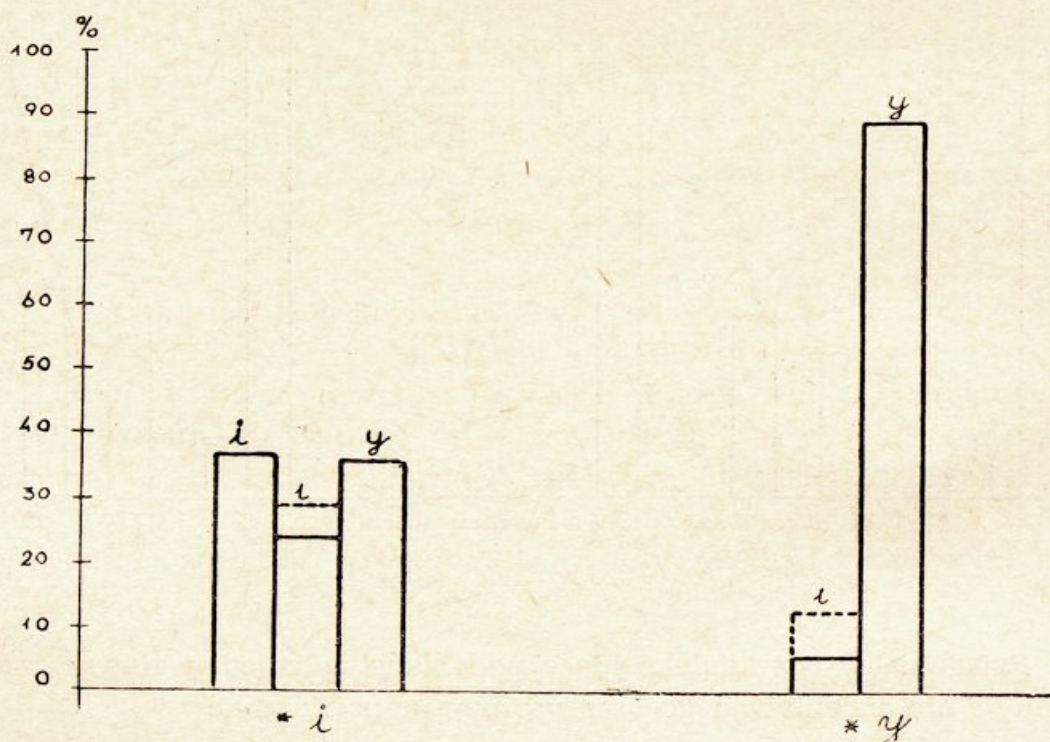
Przyznać muszę, że wagi ogólnometodologicznej tej tezy ani wniosków z niej wypływających wówczas jeszcze nie dostrzegalem. Traktowałem ją raczej jako pewne udoskonalenie dotychczasowych sposobów obserwacji, dające większą precyzję i nic więcej. Analiza jednak materiału dokonana przy jej pomocy ukazała mi jej nowe możliwości o charakterze dla językoznawstwa ogólnego zasadniczym.

A oto niektóre przykłady zastosowania.

Pytanie: Czy gwara omawiana rozróżnia w jakiś sposób samogłoski *i oraz *y?

Z analizy jakościowej wynikałoby, że nastąpiło tu całkowite pomieszanie.

Analiza ilościowa z zastosowaniem metody statystycznej, wprowadzonej do badań tego typu przez prof. W. Doroszewskiego, daje następującą odpowiedź:



Rys. 2.

Czyli: Miejscem morfologicznym odpowiadającym dawnym *i oraz *y odpowiadają nawyki fonetyczne oscylujące wprawdzie między tymi samymi jakościami fonetycznymi, lecz o różnym profilu ilościowym tych oscylacji.

Wniosek ogólny: Do charakterystyki nawyku fonetycznego, odpowiadającego jakiemuś określone miejscu morfologicznemu, nie wystarcza jego charakterystyka jakościowa. Musi być ona uzupełniona profilem ilościowym oscylacji odpowiednich jakości fonetycznych. Wybranie jed-

nego z oscylantów, choćby nim była nawet dominanta, jako nosiciela cech fonologicznych powoduje usunięcie w tym wypadku 2/3 materiału.

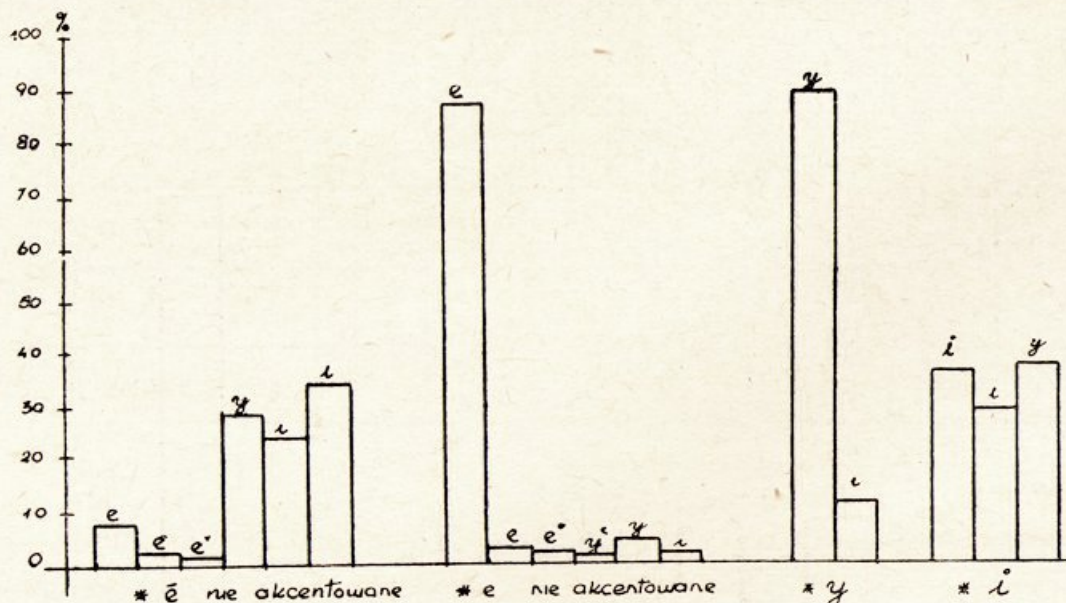
Uwzględnianie profilów ilościowych umożliwia nie tylko odróżnienie poszczególnych nawyków, lecz także utożsamienie ich historycznych punktów wyjścia w wypadkach wątpliwych.

Przykład: * \bar{e} w pozycji nie akcentowanej odpowiadają warianty fonetyczne od e do i .

Pytanie: Jaki jest punkt wyjścia tych oscylacji?

Tradycyjna analiza jakościowa da tu co najwyżej odpowiedź banalną, że nastąpiło tu pomieszanie e z y czy i .

A oto wykres profilów ilościowych odpowiedników * \bar{e} , * \bar{e} , * y , * i .



Rys. 3.

Rzuca się w oczy daleko idące podobieństwo między główną masą profilu * \bar{e} nie akcentowanego oraz profilem odpowiedników * i .

Odpowiedź jest jasna: nie akcentowanym odpowiednikom * \bar{e} odpowiada * i , które poczyną ulegać niejako „rozmyciu“ na rzecz * \bar{e} , rozmyciu zrozumiałemu, jeśli weźmiemy pod uwagę, że bardzo często i jest rezultatem rozwoju * \bar{e} powstałego ze wzdłużenia zastępczego i wymienia się z odpowiednikami * \bar{e} .

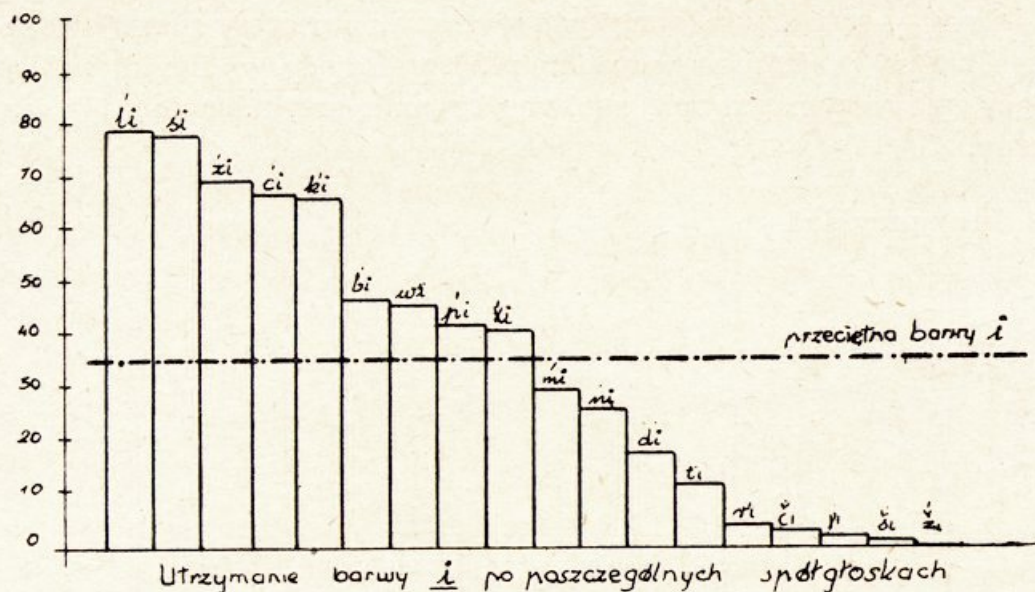
Inny typ zagadnienia.

Pisano bardzo dużo o sposobach powstawania alternacji fonetycznych. Profile ilościowe pozwalają nam na chwytanie na gorąco sposobów tworzenia się i przebiegu rozwojowego tych alternacji.

Przykład.

Pytanie: czy da się wykryć metodą ilościową wpływ sąsiedztwa fonetycznego na kształtowanie się profilu ilościowego odpowiedników *i?

Odpowiedź:



Rys 4.

Wykres ten przedstawia nasilenie wariantu *i* w zależności od charakteru poprzedzającej go spółgłoski miękkiej.

Łatwo tu wyodrębnić następujące jak gdyby piętra, licząc od tych, które wykazują najbardziej ściśle powiązanie z *i* wysokim: 1) zębowe szczelinowe i zwartoszczelinowe, 2) wargowe, 3) zębowe zwarte, 4) dźwiękowe. Tylnojęzykowe spółgłoski są tu rozproszone. Spółgłoska *l* zajmuje pierwsze miejsce, zaś *r* jest na pograniczu między dźwiękowymi a zębowymi.

Co to znaczy?

Na kształtowanie się profilu ilościowego odpowiedników **i* spółgłoski poprzedzające wywierają wpływ rozmaity.

a) Spółgłoski zębowe szczelinowe i zwartoszczelinowe, a wraz z nimi *l* i *k*, działają wybitnie konserwująco, utrzymując prawie nienaruszoną artykulację *i* wysoką. Oderwanie ich w podanych wykresach od zwartych wskazuje, że decydującą rolę grają tu efekty akustyczne spirantyzacji.

b) Po spółgłoskach dźwiękowych mamy tu właściwie wariant *y* i gdyby nie resztki ich palatalności, trzeba by było je wyłączyć z tej tabeli.

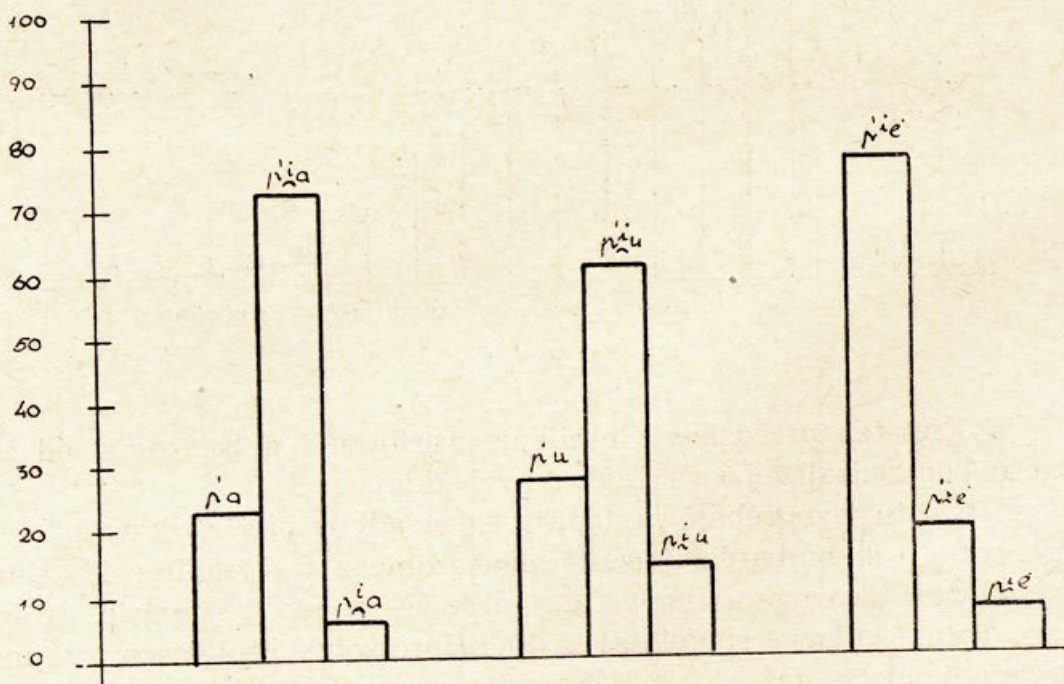
c) Połączenia ze spółgłoskami zębowymi zwartymi wykazują znaczny spadek wariantów *i* poniżej przeciętnej. Być może jakaś zmiana sposobu ich artykulowania posłużyła za punkt wyjścia całego procesu de-

palatalizacji i obniżenia artykulacji samogłoski *i*. Rzecz do opracowania metodami eksperymentalnymi.

d) Warianty *i* po spółgłoskach wargowych grupują się koło przeciętnej, co świadczy, że ulegają one biernie omawianemu procesowi.

Czyli — sąsiedztwo fonetyczne wywiera na procesy rozwojowe fonetyczne wpływ w jednym wypadku przyspieszający, w innym zaś opóźniający, przy czym gra rolę zarówno czynnik artykulacyjny jak i akustyczny.

Inny przykład.



Rys. 5.

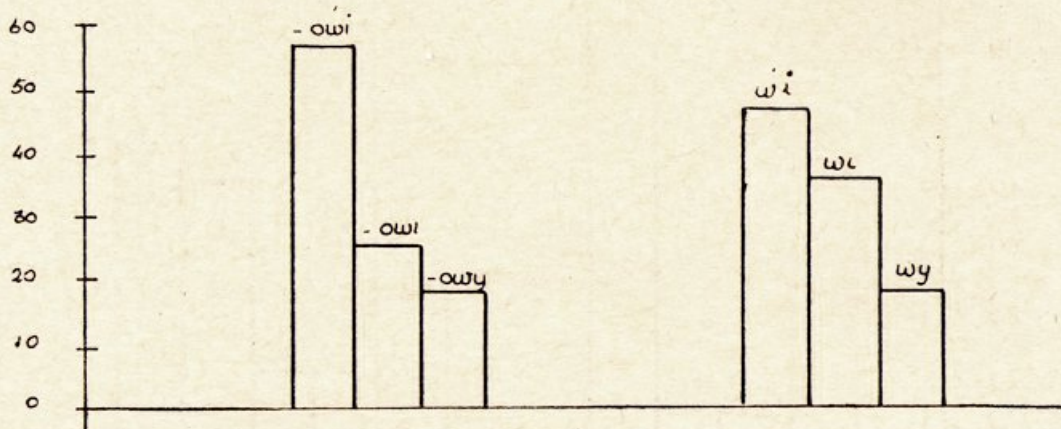
Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem większej synchronizacji palatalności wargowych przed dyftongiem *iè* (odpowiednikiem \bar{e} akcentowanego) niż przed innymi samogłoskami.

Wniosek ogólny: Można mówić o istnieniu obok alternacji fonetycznych jakościowych także alternacji ilościowych, polegających na odmienności profilów ilościowych obejmujących te same warianty jakościowe w zależności od sąsiedztwa fonetycznego. Takie alternacje ilościowe są punktem wyjścia alternacji jakościowych, będących w gruncie rzeczy albo formą graniczną albo skamieniałym reliktem tych ostatnich.

Inne zagadnienie. Jaki jest charakter wpływu czynników morfologicznych na przebieg procesów fonetycznych?

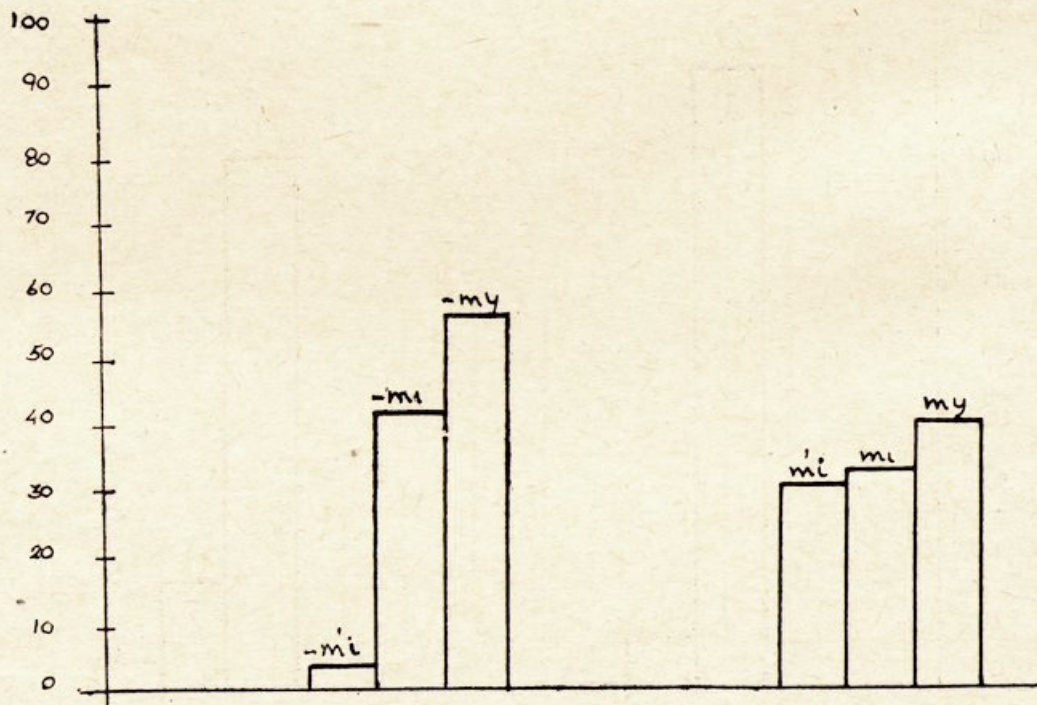
Dla przykładu zestawmy diagramy (wykresy) wokalizmu niektórych końcówek (sufiksów) z diagramami przeciętnych tegoż wokalizmu w identycznym sąsiedztwie fonetycznym.

Oto diagramy, z których jeden jest wykresem profilu ilościowego *i w końcówce *-owi*, drugi zaś ilustruje przeciętne dotyczące *i w połączeniu *w + i*.



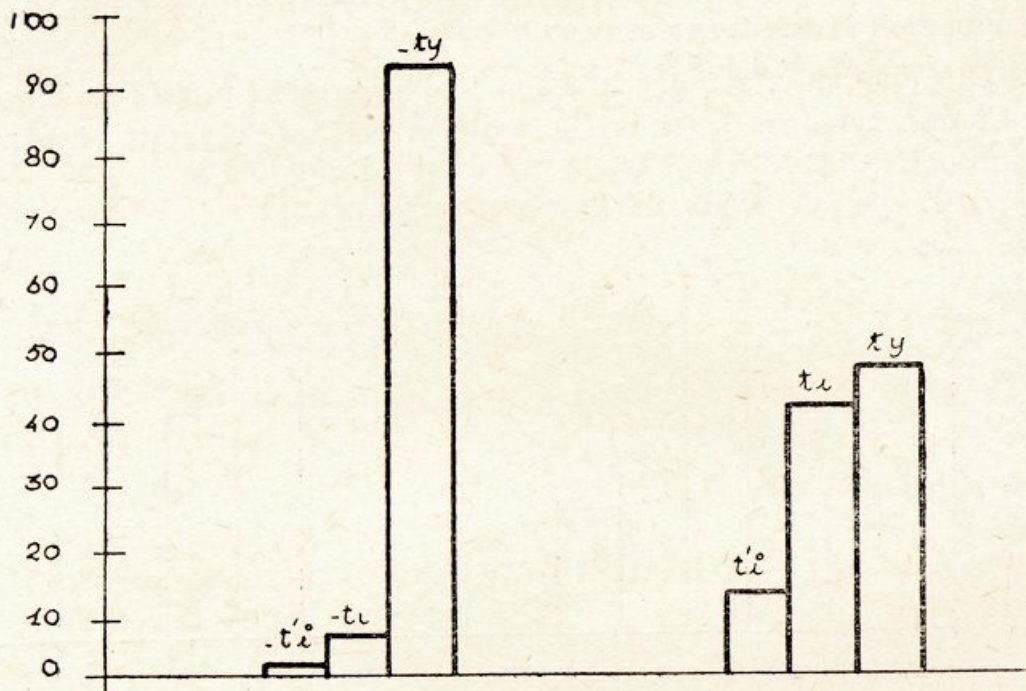
Rys. 6.

Diagramy podobne dotyczące końcówki *-mi*.



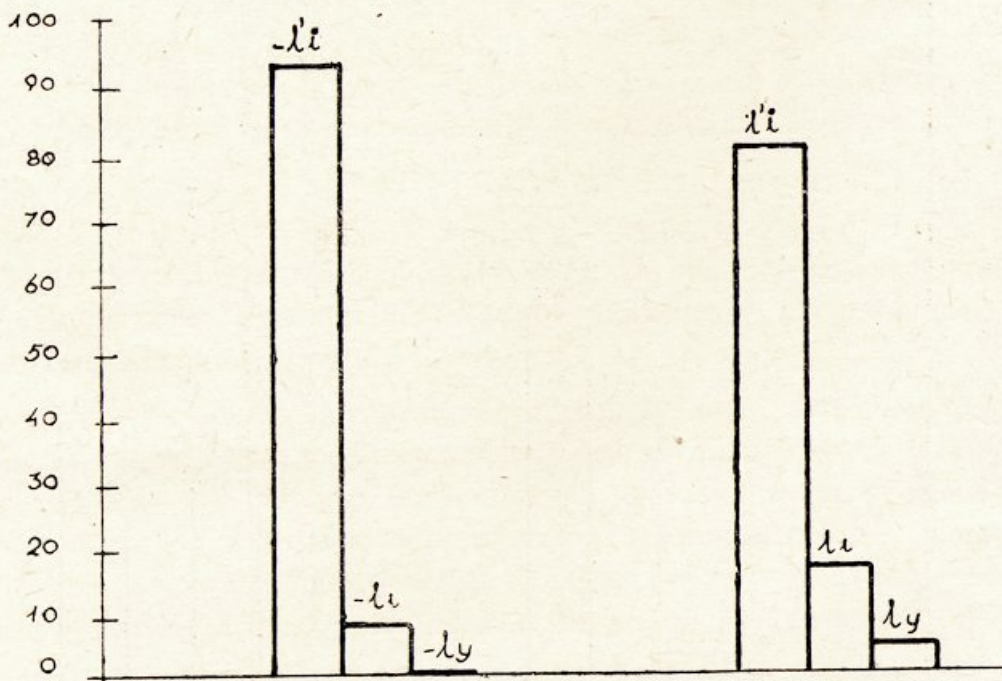
Rys. 7.

Wokalizm końcówki bezokolicznika -ti.

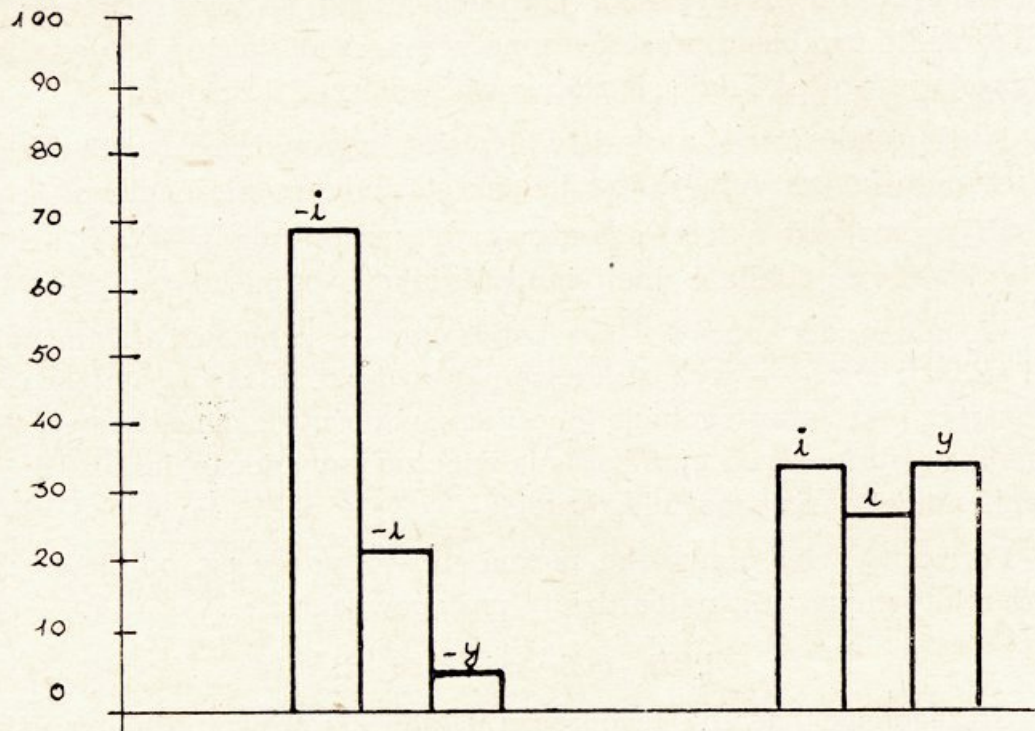


Rys. 8.

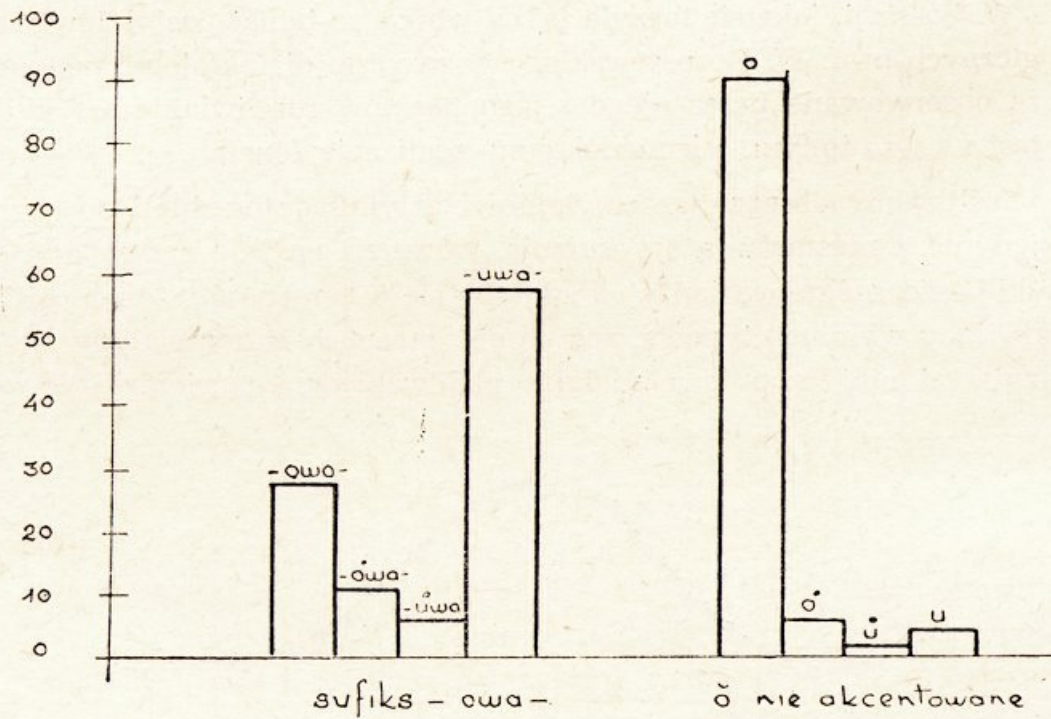
Wokalizm końcówki czasu przeszłego -li.



Rys. 9.

Wokalizm końcówki deklinacyjnej *-i*.

Rys. 10.

Samogłoska o w sufiksie *-owa-*.

Rys. 11.

Z powyższych wykresów nie tylko daje się stwierdzić fakt tu i ówdzie ujawnionego wpływu czynnika morfologicznego na przyspieszenie czy też opóźnienie przebiegu procesów fonetycznych, ale także i to, że ta morfologizacja jest różna i daje się stopniować, mierzyć ilościowo.

I tak w końcówce *-owi*, *-li* wpływ jej, wprawdzie zaznaczający się jako czynnik konserwujący, jest jednak stosunkowo nieznaczny.

Wyrazistą jest natomiast dążność do zachowania wysokiej artykulacji w końcówce deklinacyjnej *-i*, odróżniającej ją od końcówki *-y*.

Wokalizm zaś końcówki bezokolicznika *-ti*, końcówki deklinacyjnej *-mi* i sufiksu *-owa-* — wykazuje ewolucję bardzo daleko posuniętą i wyprzedzającą przeciętną ewolucję fonetyczną odnośnych samogłosek w identycznej pozycji fonetycznej. Wyraźnie więc zarysowuje się dążność do wyłonienia nowej normy morfologicznej.

Formanty więc omówione można ułożyć w szereg, od najbardziej „konserwatywnych“ do najbardziej „postępowych“:

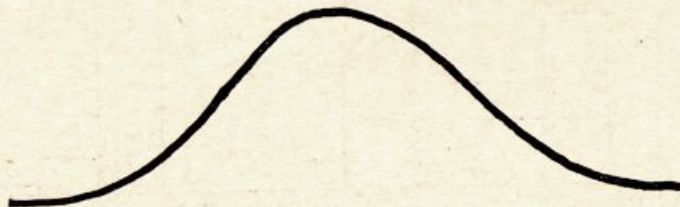
-i, *-li*, *-owi*, *-mi*, *-owa*, *-ti*.

Szczegółowe badania tego rodzaju zjawisk pozwoliłyby na ustalenie niejako skali morfologizacji poszczególnych procesów fonetycznych.

Pozostaje zagadnienie zasadnicze. Jaki jest w gruncie rzeczy charakter oscylacji nawyku fonetycznego w obrębie jego profilu ilościowego?

W dyskusji, jaka się toczyła przed wojną na temat postulatów metodologicznych prof. W. Doroszewskiego w zakresie dialektologii, podnoszono, że obserwowane przez niego i jego uczniów rozchwianie artykulacji nie jest niczym innym, jak niedokładną realizacją fonemu.

Jeśliśmy obserwując chwiejności artykulacyjne mieli do czynienia jedynie z niestaranną artykulacją, wówczas zgodnie z zasadami statystyki poszczególne warianty układałyby się w ten sposób, że ich ośrodek stanowiłaby wymowa typowa, zaś po obu stronach rozstrzelałyby się odchylenia od niej, stopniowo malejąc pod względem nasilenia. Wówczas

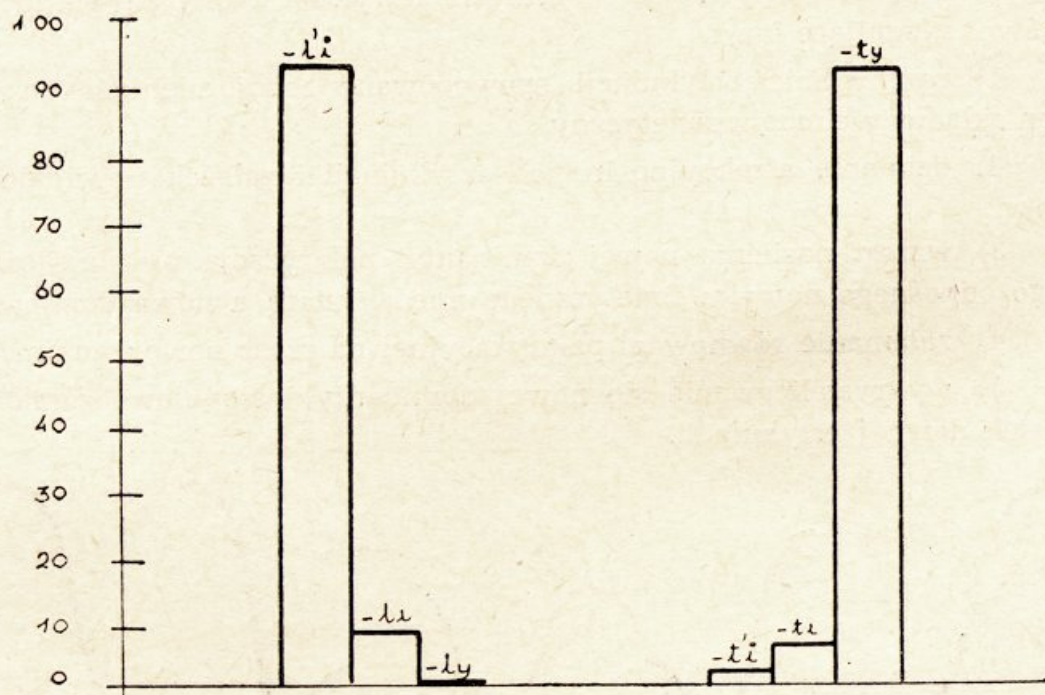


Rys. 12.

przy precyzji badań i odpowiednio zagęszczonej skali wariantów otrzymalibyśmy krzywą ich rozprysku, zbliżoną do krzywej dzwonowej Gaussa. (Rys. 12).

Ale gdy przyjrzymy się choćby diagramom profilów ilościowych podanych poprzednio, a podać by ich można znacznie więcej, znajdziemy bardzo niewiele odpowiadających krzywej Gaussa. Znaczną część omawianych tu diagramów można przedstawić w formie krzywej opadającej lub rosnącej. Tu już jesteśmy świadkami tendencji fonetycznej, szkicuującej nowy kierunek rozwoju lub konserwującej resztki formy dawnej. Odchylenie bowiem od krzywej dzwonowej jest dowodem, że owo wahadło rozprysku nie jest pozostawione samemu sobie, lecz że ono jest pociągane w określonym kierunku.

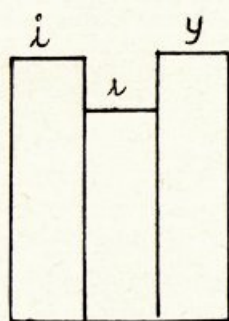
Przykładem takiej krzywej opadającej może być diagram połączenia *l* z *i*, zaś rosnącej — diagram obniżania się wokalizmu w końcówce bezokolicznika *-ti*.



Rys. 13

Często także mamy do czynienia z krzywą dwuwierzchołkową, będącą odwróceniem krzywej dzwonowej Gaussa, o różnym kształcie tych wierzchołków. Świadczy to o polaryzacji rozprysku wariantów wobec dwóch ośrodków ich koncentracji, dominanty dawnej lub krystalizującej się nowej.

Przykładem takiej polaryzacji może być diagram rozprysku odpowiedników etymologicznego *i*.

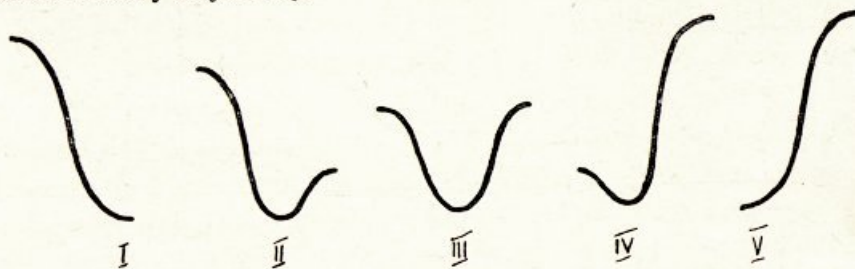


* *i*

Rys. 14.

Rozwój zatem tendencji fonetycznej, rysujący się na podstawie analizy profilów ilościowych poszczególnych nawyków fonetycznych, można ująć w następujące fazy:

- 1) rozchwianie artykulacji spowodowane zubożeniem na pewien składowy element fonetyczny,
- 2) działanie atrakcyjne innych artykulacji i załówek nowej dominanty,
- 3) wzrost nasilenia nowej dominanty, polaryzacja profilu ilościowego odnośnego nawyku fonetycznego między starą a nową dominantą,
- 4) załamanie równowagi polaryzacyjnej na rzecz nowej dominanty,
- 5) wykrystalizowanie się nowej dominanty i stopniowe zanikanie resztek dawnej artykulacji.

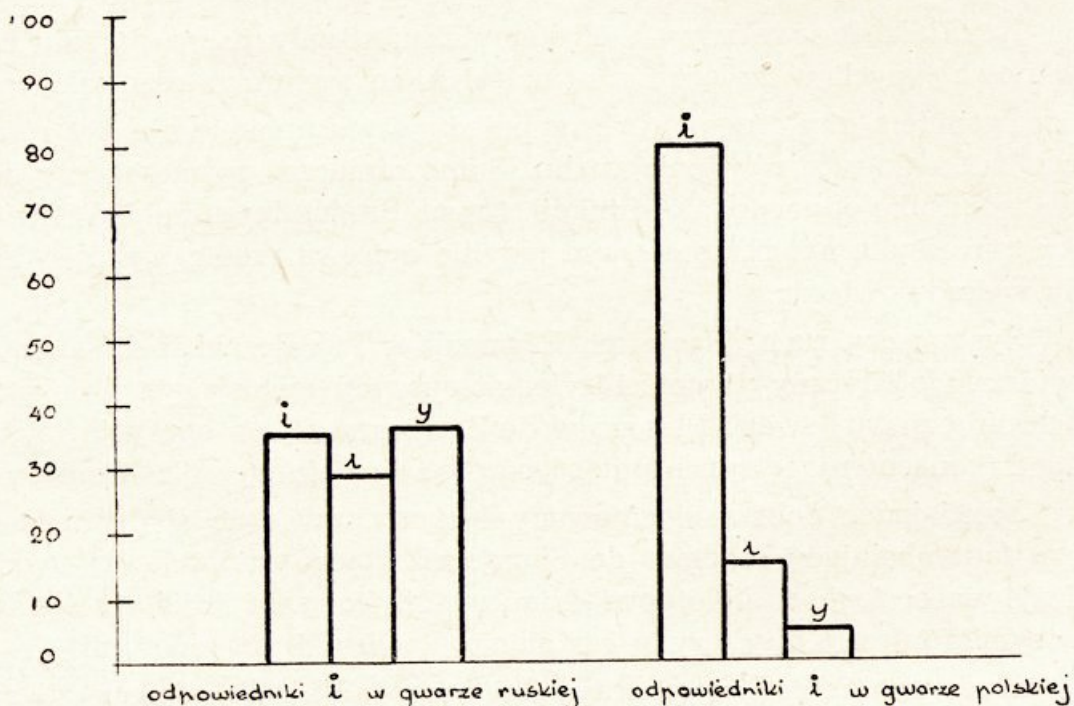


Rys. 15.

Można więc sposobem opisowym z dużą dokładnością określić fazę rozwojową danej tendencji fonetycznej przy zastosowaniu metody analizy fonetycznej. Przestaje więc mieć rację bytu klasyczny spór o diachronię

i synchronię w języku, bo każda synchronia jest równocześnie wycinkiem diachronii, różniczką niejako ruchu językowego.

Przebieg rozwojowy danej tendencji fonetycznej bywa przyspieszony lub opóźniany przez czynniki fonetyczne, jak wpływ sąsiedztwa, skąd powstają alternacje nasileń danej tendencji, alternacje ilościowe, powodujące rozszczepienie przebiegu ewolucji fonetycznej. W podobny sposób działają także czynniki pozafonetyczne, o czym była mowa poprzednio. Tu tylko chcę zwrócić uwagę na fakt, że ilościowy przebieg mają także takie procesy, jak mieszanie się języków, np. odmienne profile ilościowe odpowiedników *i w gwarze serpelickiej ruskiej i polskiej (wieś dwujęzyczna).



Rys. 16.

Zastosowanie zatem metody analitycznej, której te przykłady są ilustracją, a opierając się na zebranych przez środowisko warszawskie materiałach, można by ich przytoczyć setki z najrozmaitszych dziedzin fonetyki, toruje drogę nowemu działowi fonetyki, który w środowisku warszawskim nazywamy roboczo fonetyką analityczną.

Co więcej, metoda analityczna z równym powodzeniem daje się stosować we fleksji, słowotwórstwie, semantyce, o czym przy innej okazji.

Jest ona zatem metodą o zastosowaniu wielostronnym w językoznawstwie. Wartość jej jednak zasadnicza polega na tym, że można ją uważać

za dającą na gruncie językoznawczym rozwiązanie znanego dylematu strzały.

Chodzi tu o sofizmat, że strzała puszczona z łuku w poszczególnych momentach spoczywa w jakimś określonym punkcie, a więc nie porusza się. Suma zaś bezruchów daje również bezruch, czyli strzała stoi w miejscu.

Otóż cały rozwój filozofii w dziedzinie teorii rzeczywistości sprowadza się do tego, jak rozwiązać zagadnienie ruchu symbolizowane przez ów problem strzały. Nawet opozycję między metafizyką tradycyjną a dialektyką można sprowadzić do tego, że metafizyka jako punkt wyjścia przyjmuje spoczynek i szuka przyczyn ruchu, dialektyka zaś za punkt wyjścia przyjmuje ruch, interpretując spoczynek jako wypadek szczególnie krzyżowania się i niwelowania sprzecznych dynamizmów.

Nauki ścisłe uwolniły się od kompleksu strzały już w zaraniu czasów nowożytnych w związku z wynalezieniem rachunku różniczkowego.

Zgodnie z nim droga strzały w pojedynczym punkcie nie jest równa zeru, lecz różniczce równania ruchu. Sumowanie zaś różniczek nie daje zera, lecz całkę odpowiedniej funkcji, równą drodze tej strzały. W związku z tym fizyka np. przestała być jedynie opisową analizą jakości, jaką była w średniowieczu.

System czy ruch? Rację ma Parmenides czy Heraklit? Historia się powtarza. Sofistyczny po części dylemat opozycji między synchronią czy diachronią znalazł swego Platona w de Saussurze z jego opozycją między *langue* (koncentrującą synchronię) i *parole* (warunkującą diachronię).

Jeżeli jeden dobrze ugrupowany fakt wystarcza do obalenia teorii, to za fakt obalający schemat de Saussure'a i jego nadbudówki uważać należy, wobec tego, co było powiedziane, zróżnicowanie ilościowe elementów synchronicznych w języku i istnienie diachronii w synchronii.

Zastosowanie metody analitycznej pozwala dojrzeć napięcie sił rozwojowych języka w materiale współczesnym, żywym, dostępnym obserwacji a nawet eksperymentowi, ujawnia naturę dynamiczną faktów językowych.

Ponieważ metoda analityczna ujmuje fakty językowe w całej ich konkretności, czyli we wszechzwiązku zjawisk, umożliwiając jednocześnie analizę natury poszczególnych ich powiązań, ponieważ bada je w pełni ich dynamizmu, w ruchu, wykazując jednocześnie w jaki sposób ilość przechodzi w języku w jakość, ponieważ wyławia tendencje działające w języku żywym w grze ich sprzeczności i powikłań, jest ona doskonałą konkretyzacją postulatów marksistowskiej metody dialektycznej w zastosowaniu do języka.

Jan Tokarski

FRAZEOLOGIA A SEMANTYKA (dokończenie)

Wykazawszy związki i zazębianie się frazeologii z semantyką zastanówmy się, na czym te związki polegają i jaki mają charakter, przy jakich zjawiskach semantycznych i frazeologicznych mamy z nimi do czynienia. Zależności te występują i są charakterystyczne:

- 1) dla powstawania nowych znaczeń i przy zmianach znaczeniowych wyrazów. Szczególnie ściśle związki zachodzą pomiędzy zmianą znaczenia a zmianą użycie wyrazu, czyli stopniem jego łączliwości frazeologicznej,
- 2) dla doboru wyrazowego i poprawności semantycznej i frazeologicznej wyrazów;
- 3) dla ustalania podstawowych zasad rozwoju znaczeniowego wyrazów — zasady krystalizacji dominanty i leksykalizacji.

Przyjrzyjmy się kolejno tym zagadnieniom.

1. W podręcznikach gramatycznych i w pracach specjalnych zajmujących się znaczeniem wyrazów, np. w pracach Wundta, Meilleta, Rozwadowskiego, Szobera, Łosia starano się ustalić główne kierunki zmian znaczeniowych wyrazów.

Prof. Łoś np. wylicza ich cztery:

„I. wyraz oznaczający pewne pojęcie staje się wyrazicielem innego pojęcia, mającego z tamtym pewien związek;

II. treść znaczeniowa zmienia się o tyle tylko, że wzbudza wśród ogółu ludzi nastrój uczuciowy, różny od tego, który jej przedtem towarzyszył; to nazywa się zmianą znaczenia na melioratywne, czyli dodatnie, lub pejoratywne, czyli ujemne;

III. zdarza się też, że treść znaczeniowa niknie, i wyraz staje się znakiem formalnym;

IV. pewne grupy wyrazów, należących do jednej kategorii gramatycznej, bywają przenoszone do kategorii innej, np. przymiotniki stają się rzeczownikami lub odwrotnie.“ (str. 261)¹.

Podział ten jak i szczegółowe omówienie kategorii zmian znaczeniowych (str. 261—269) sprowadza się do zanotowania, stwierdzenia i poklasyfikowania zmian. Jest to opis raczej zewnętrzny kierunków tych zmian stwierdzający stan faktyczny oparty na historycznym materiale wyrazowym zaczerpniętym głównie ze słowników i zabytków językowych. Opis ten dokonany w oderwaniu od frazeologii nie wyjaśnia mechanizmu tych zmian. Wyjaśnienia procesów zmiany znaczeń przy pomocy przenośni, w szczególności przenośni opartych na zasadzie kojarzenia według podo-

¹ J. Łoś — Krótka gramatyka historyczna języka polskiego. Lwów 1927.

bieństwa lub styczności w czasie, sprowadzają się do tłumaczenia zmian językowych przy pomocy procesów psychicznych i do zewnętrznego opisu zmian językowych będących odbiciem procesów psychicznych. Te wyjaśnienia w świetle nowszych prac, a zwłaszcza w świetle prac Pawłowa i jego teorii odruchów warunkowych są nie wystarczające¹. Język jest odbiciem przede wszystkim rzeczywistości, świata zewnętrznego, nacisku tego świata na psychikę człowieka, zmiany zaś językowe odbijają zmiany zachodzące w życiu i wyjaśnienia tych zmian szukać należy w reakcjach umysłu na bodźce zewnętrzne.

Znaczenie czynnika społecznego w rozwoju znaczeniowym wyrazów wysuwał już A. Meillet w rozprawie „Comment les mots changent de sens”², uznawał on nawet ten czynnik za główną przyczynę tych zmian. Zmiany znaczeń wyrazów łączy z historią ich zapożyczeń z innych grup społecznych. Wyjaśnia to na przykładzie różnicowania się znaczeń *fr. arriver* i *le foie*.

Zmiana znaczenia pierwszego wyrazu *arriver* \leq *adripare* »przybijać do brzegu« na *arriver* — »przyjeżdżać, przybywać« dokonała się — wg Meillet — pod wpływem języka marynarzy, od których wyraz w tym znaczeniu został zapożyczony. Wyraz *le foie* pochodzi od łac. *recur ficatum* (wątroba naziwieana figami). Z całego wyrażenia przejętego z języka kucharzy utrwaliło się tylko określenie wątroby, *ficatum*, które po przekształceniach fonetycznych dało we francuskim *foie*.

Tę ogólną tezę Meilleta poddaje krytyce prof. Doroszewski w art. „Czynnik społeczny i indywidualny w rozwoju znaczeniowym wyrazów”. Wyjaśnienie zmian znaczeniowych przez sam fakt przeniesienia wyrazu z jednej grupy społecznej do drugiej byłoby wyjaśnieniem mechanicznym. Przesunięcia znaczeń zwłaszcza w zakresie wyrazów odnoszących się do barw, kształtów, woni, dźwięków tłumaczy się najprościej niedostrzeganiem minimalnych różnic w obiektywnych właściwościach przedmiotów³. Poza tym o zmianie znaczenia nie decyduje bezpośrednio kojarzenie wyobrażeń w psychice jednostek, lecz jednoczesność doznań, jednoczesność wrażeń w pewnych konkretnych sytuacjach, która stanowi o możliwościach przesunięć elementów znaczeniowych⁴.

¹ Zagadnienie zastosowania teorii odruchów warunkowych Pawłowa do faktów językowych omawiał prof. Doroszewski w referacie wygłoszonym na posiedzeniu T-wa Psychologicznego w W-wie dn. 24. XI. 1949 r.

² *Linguistique historique et linguistique générale*. Paris 1921.

³ W. Doroszewski „Czynnik społeczny i indywidualny w rozwoju znaczeniowym wyrazów” p. *Symbolae grammaticae in honorem Ioannis Rozwadowski* cz. I, str. 19—35. Kraków.

⁴ Tamże str. 34.

Stanowisko to uwzględnia z jednej strony nacisk świata zewnętrznego wyrażający się w konkretnej sytuacji, w jakiej znajduje się mówiący lub używający wyrazu, z drugiej strony reakcje zachodzące w umyśle osoby mówiącej na bodźce idące od zewnątrz.

Mówiący reagując na bodźce zewnętrzne i używając wyrazów aktualizują ich znaczenia każdorazowo w innych sytuacjach, a zatem w coraz to innych związkach frazeologicznych. Prześledzenie tych każdorazowo innych sytuacji życiowych i w związku z tym wszystkich połączeń frazeologicznych w historii użyć wyrazów pozwoliłoby nam sformułować ogólne zasady zmian znaczeniowych wyrazów.

Oparcie semantyki na historii języka postuluje już prof. Łoś we wspomnianej gramatyce. Postulat słuszny z tym jednakże uzupełnieniem, że do sformułowania zasad zmian znaczeniowych wyrazów dojść można jedynie poprzez szczegółowe badanie warunków zmian znaczeniowych wyrazów rozpatrywanych w związkach frazeologicznych i poprzez te związki, poprzez ustalone konkretne sytuacje, w jakich wyrazy, wyrażenia i zwroty bywały i bywają używane.

Powstawanie nowych znaczeń wyrazów jest wynikiem zastosowania wyrazu w nowych związkach frazeologicznych.

Wyraz *odłam* oznaczający pierwotnie »kawał odłamany od całości, część czego, resztkę«, o czym świadczą takie połączenia jak *odłam meczetów* (Mick.), *odłam dzieł sztuki* (Mick.), *odłam materii* (K. K.), *odłam muru*, *odłam budowli* (PJ, 3, 49, s. 17), na skutek łączenia z wyrazami oznaczającymi nie tylko przedmioty materialne, ale jednocześnie i pojęcia, jak np. *odłam monarchii*:

„Kilka państw powstało z odłamów tej monarchii.“ (Sł. Wil.) lub *odłam plemienia*, *odłam przemysłu* (K. K.), *odłam społeczeństwa* (PJ, 3, 49, s. 17), nabrał znaczenia przenośnego i mógł być łączony z rzeczownikami oznaczającymi pojęcia oderwane. W połączeniach takich jak *odłam przemysłu*, *odłam plemienia*, *odłam monarchii* drugi człon połączenia stanowi nazwę nie tylko realnego przedmiotu lub zbioru przedmiotów (przemysł = konkretne zakłady przemysłowe; plemię = konkretne jednostki, człon-

¹ „Ogólne zasady zmiany znaczenia wyrazów byłyby możliwe do ustalenia po szczegółowym zbadaniu ich historii. Zadanie to jest niezmiernie trudne, a w znacznej mierze nawet niemożliwe do spełnienia, gdyż źródła historyczne w tym zakresie mamy bardzo późne i bardzo ubogie. Trzeba z góry przypuścić, że wiele zmian w znaczeniu wyrazów polskich zaszło już w okresie przedhistorycznym tj. przedpiśmiennym, a metoda porównawcza, która nam znakomicie wyświeśliła przebieg przedhistorycznych wymian w dziedzinie głosowni i odmienni, tutaj doprowadza nas co najwyżej do niektórych uogólnień, mających tylko hipotetyczny charakter“ (Krótka gram. hist. str. 260).

kwie plemienia; monarchia = konkretne terytorium), ale jednocześnie i pojęcia oderwanego, nazwę instytucji. Połączenia tego rodzaju jako zawierające w sobie pojęcie przedmiotów konkretnych i jednocześnie oderwanych nawiązują do znaczenia podstawowego *odłamu*. Treści wyrazów łączonych nie zawierają wskutek tego wewnętrznych sprzeczności. Połączenia te stanowią zarazem podstawę umożliwiającą przejście do połączeń oznaczających tylko pojęcia oderwane, takie np. jak *odłam wiedzy*. Z tego rodzaju połączeń można dopiero wyodrębnić i określić nowe znaczenie wyrazu »część, dział, gałąź, odgałęzienie«.

Zmiany znaczeniowe nie dokonywają się w abstrakcji. Są one możliwe na skutek tego, że wyrazy wchodząc w coraz nowych sytuacjach w coraz nowe połączenia frazeologiczne nabierają nieznaczących, ale coraz to innych odcieni znaczeniowych. Te odcienie znaczeniowe z biegiem czasu coraz bardziej się różnicują, tak że można w pewnych połączeniach mówić już o nowym znaczeniu wyrazu.

2. Różne połączenia frazeologiczne są często synonimicznymi sposobami wyrażania pewnych treści semantycznych. Jeżeli chcemy powiedzieć, że ktoś czegoś bardzo żałował, to możemy to wyrazić następującymi związkami frazeologicznymi:

- a) zwrotami: (ktoś) *żałował czego* (bardzo, ogromnie, serdecznie itp.);
doznawał żalu;
czuł, odczuwał żal (ogromny, ostry itp.);
- b) frazami: (kogoś) *chwycił, opanował porwał żal*; *żał* (w kimś) *wzbierał*;
 (komuś) *żał napętniał* a. *gryzł serce*;
serce (czyjeś) *napętniło się żalem*;
serce (czyjeś) *trzęsło się z żalu*;
w sercu (kogoś) *budził się żal* (za czym);
 (komuś) *zrobiło się żal czego*.

Połączenia te nie wyczerpują wszystkich możliwości frazeologicznych wyrażenia uczucia żalu, wskazują tylko na to, że ta sama treść semantyczna może być wyrażona różnymi formami frazeologicznymi.

Różne formy frazeologiczne służą jednakże najczęściej do cieniowania treści semantycznej, tzn. do uwypuklenia różnych stron owej treści. Może to być podkreślanie różnych cech znaczeniowych, może to być wydobywanie strony emocjonalnej wyrazu, może to być wreszcie podkreślanie i wydobywanie zasięgu środowiskowego i regionalnego wyrażen i zwrotów.

Odpowiednikiem frazeologicznym czasownika *zamknąć* jest zwrot *dokonać zamknięcia*. Użycia jednakże tego odpowiednika nie pokrywają się z czasownikiem podstawowym nie tyle semantycznie, co stylistycznie.

Czasownik *zamknąć* ma kilka znaczeń i w związku z tymi znaczeniami różną frazeologię i składnię:

- W znaczeniu »zawrzeć« mówimy: zamknąć drzwi, mieszkanie, szafę, biurko, oczy, usta; zamknąć kogo w pokoju;
- „ »zakończyć« mówimy: zamknąć posiedzenie, rachunki wystawę;
- „ »zwinąć« mówimy: zamknąć szkołę, fabrykę;
- „ »osadzić, umieścić«: zamknąć kogo w domu wariatów, w więzieniu;
- »schować w miejscu zamkniętym«: zamknąć co w czym: papiery w biurku, akta w szafie itp.

Tylko w znaczeniu »zakończyć« i »zwinąć« możemy zamiast *zamknąć* użyć zwrotu *dokonać zamknięcia*, np. *zamknąć rachunki // dokonać zamknięcia rachunków*; *zamknąć wystawę // dokonać zamknięcia wystawy*; *zamknąć szkołę // dokonać zamknięcia szkoły*. W innych znaczeniach zastępowanie czasownika zwrotem byłoby nienaturalne, np. *dokonać zamknięcia mieszkania* a. *szafy* zamiast *zamknąć mieszkanie*, *zamknąć szafę*, a nawet śmieszne: *dokonać zamknięcia oczu* a. *ust* zamiast *zamknąć oczy*, *zamknąć usta*. Niemożliwa jest również zamiana czasownika *zamknąć* w stałych, utartych zwrotach jak np. *zamknąć oczy* = »umrzeć«, *zamknąć gębę* = »zamilknąć« itp., gdzie czasownik ten stanowi niezastąpiony składnik całego zwrotu. Zaznaczyć przy tym należy, że nawet w wypadkach możliwej wymiany — czasownik *zamknąć* i zwrot *dokonać zamknięcia* nie są zupełnie równoznaczne. Zwrot *dokonać zamknięcia* charakterystyczny jest dla stylu urzędowego i nieco podniosłego, czasownik *zamknąć* ma zabarwienie stylistycznie obojętne.

Rozpatrywanie wyrazów tylko od strony ich znaczenia w oderwaniu od frazeologii nie wyjaśnia nam sprawy bliskoźnaczności i jednoznaczności wyrazów. Wyrazy to samo znaczące nie zawsze mogą być wymiennie używane. Przymiotniki *towarowy*, *fraktowy*, *ciężarowy* mają w połączeniu z pewnymi rzeczownikami to samo znaczenie. Każdy z nich oznacza tyle co »służący do przewożenia towarów«. Mimo tej „identyczności znaczenia“ nie mogą być właśnie w tym znaczeniu wymiennie używane. Mówimy *pociąg towarowy*, ale *statek frachtowy*, *samochód ciężarowy*, choć są to wszystko środki lokomocji służące do przewożenia towarów. Dzieje się to tak dlatego, że te zespoły frazeologiczne mają charakter stały, stanowią jako całość pewne jednolite pojęcia. Ta jednolitość wyraża się również w jedności formy frazeologicznej: składniki tej formy są niewymiennie.

O wymianie składników w jednostkach frazeologicznych czyli o doborze frazeologicznym mówimy zwłaszcza wtedy, gdy w grę wchodzi związek wyrazowy luźny i łączliwy. W zakresie tych związków dobór frazeologiczny polega na prawidłowym łączeniu wyrazów. Łączliwość wyrazów opiera się na pewnych zasadach wynikających z ogólnych praw rozwojowych języka i praw prawidłowego, logicznego myślenia. Wiąże się one z zagadnieniem normatywności w języku. Zasada oceny i selekcji materiału językowego pod względem stylistyczno-normatywnym brzmi w ujęciu prof. W. Doroszewskiego następująco:

„Dobry — czy oględniej: możliwy, poprawny pod względem stylistycznym jest taki tekst: opis, fragment opisu, zdanie, wyrażenie, w którym nie ma wewnętrznych skłóceń pierwiastków treściowych, w którym nie ma załączków niedorzeczności“. (PJ. 3, 52, s. 12)¹.

Zasada ta ma zastosowanie również przy łączeniu wyrazów w związki frazeologiczne. Strona semantyczna składników związku frazeologicznego jest sprawdzianem poprawności związku. Dlatego zupełnie poprawne semantycznie i frazeologicznie będą takie zwroty jak *zachować trzeźwość; zachować przytomność umysłu; zachować urodę, zdrowie*; niemożliwe natomiast — *zachować chorobę*. Łączenie bowiem wyrazów *zachować i choroba* sprzeczne byłoby z wyżej sformułowaną zasadą.

Zasada ta odnosi się również do właściwego rozumienia i używania wyrazów obcych. Obserwowane w ostatnich czasach wykolejenia w zakresie użycia wyrazów zwłaszcza pochodzenia łacińskiego i francuskiego mają niewątpliwie związek z osłabieniem wpływu tych języków na język polski. Niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z wyrazami obcymi czy z rodzimymi, poprawność frazeologiczna i stylistyczna łączy się ściśle z rozumieniem treści, czyli znaczenia używanych wyrazów².

3. Podstawowe najogólniejsze zasady rozwoju znaczeniowego wyrazów formułuje prof. Doroszewski jako proces krystalizacji dominanty i proces leksykalizacji. Oba procesy mają zasięg szerszy, odnoszą się nie tylko do semantyki i frazeologii, ale do wszystkich działów i zjawisk językowych. Mają zastosowanie zarówno w fonetyce jak i w morfologii i składni.

¹ por. również W. Doroszewski. Kryteria poprawności językowej PZWS 1950, rozdz. „Kryteria narodowe“ (str. 23—42). Rozmowy o języku. RIW. Seria I. Warszawa 1948, Seria II — 1951. Seria III — 1952.

Proces krystalizacji dominanty polega na specjalizowaniu się i „dominowaniu” jakiejś jednej formy wśród wielu różnych form obocznych albo na wysuwaniu się na plan pierwszy jakiejś funkcji wśród różnych form współfunkcyjnych, na specjalizowaniu się tych funkcji. W historii języka, zwłaszcza w historii zmian znaczeniowych wyrazów można przytoczyć wiele tego rodzaju przykładów.

Przymiotniki *owocny* i *owocowy* miały pierwotnie to samo znaczenie. Obie formy spotykamy już w Biblii Zofii (84a, 21; 110a, 19)¹.

W tym samym znaczeniu były używane aż do wieku XX wymiennie:

Owocny: owocne drzewa (BZ. 84a, 21; Święt. z Woc. r. 1449. K. K.; Mickiewicz: „Był sad — Drzewa owocne, zasadzone w rzędy, Ocieniały szerokie pole; spodem grzedy.” Pan Tad. ks. II, w. 403); owocna szypułka (Troc), owocne ogrody (Switkowski, XVIII w. K. K.).

Owocowy: drzewa (Statut Wiśl. XVI w.); ogród, skład, sok, wino (K. K.).

Prawdopodobnie w ciągu XIX wieku przymiotnik *owocny* zaczyna być używany przenośnie i łączony z rzeczownikami oznaczającymi pojęcia oderwane: *owocny okres młodości*, *owocna praca*, *owocne usiłowania* (K. K.), *owocna dyskusja*. Na skutek tego rodzaju połączeń przymiotnik *owocny* nabiera nowego znaczenia: «przynoszący owoce, wydajny, skuteczny, korzystny». W nowszych czasach, w wieku XX następuje rozdział funkcji znaczeniowych obu przymiotników. Znaczenie podstawowe «odnoszący się do owocu, wydający, rodzący owoce» oraz wszelkie odcienie znaczeniowe realne wiążą się z przymiotnikiem *owocowy*, *owocny* zaś w tym znaczeniu wychodzi z użycia, ustala się natomiast w znaczeniu przenośnym jako «skuteczny, wydajny, korzystny». Tendencja ta obejmuje i inne przymiotniki na *-ny* i *-owy*, tworzone formantami dotychczas współfunkcyjnymi, które zaczynają krystalizować i specjalizować swoje znaczenia. W podobny sposób różne strukturalnie, ale używane pierwotnie w tych samych znaczeniach pary przymiotników: *obrotny//obrotowy*, *sądny//sądowy*, *czelny//czołowy*, *polny//polowy* różnicowały się znaczeniowo². Więcej materiału zwłaszcza historycznego z XVI—XIX wieku przytacza dr H. Kurkowska w artykule „Uwagi o żywotnych typach słowotwórczych przymiotników” (PJ, 6, 1950; 1, 1951).

¹ Biblia Królowej Zofii. Wyd. Małeckiego, Lwów 1871.

² por. również przykłady omawiane przez prof. W. Doroszewskiego w cytowanym artykule: *skazitelny*, *skazisty*, *skażony* oraz *wiekui*, *wiekuisty*, *wieczysty*, *wieczny*, *wiekowy* (str. 4—7).

Z procesem krystalizacji dominanty wiąże się ściśle proces leksykalizacji. Proces ten odnoszący się nie tylko do wyrazów, lecz i do związków frazeologicznych zilustrujemy kilkoma przykładami.

Wyrażenie *na umór* używane dziś i zrozumiałe tylko w zwrocie *pić na umór* jeszcze w XVII wieku miało szerszy zakres użycia. Pierwotnie znaczyło «na śmierć»:

„Kijmi go na umor biją.“ (Kłokowski. K. K.).

W miarę zacierania się tego podstawowego znaczenia mogło być łączone z innymi czasownikami jak np. *uczyć się, płakać, łgać, śmiać się, kpić z kogo, grać w karty na umor a. do umoru*, jak świadczą przykłady użycia tego wyrażenia notowane w Sł. K. K. z autorów XVI—XIX wieku. Leksykalizacja dokonywała się stopniowo pod wpływem takich sytuacji a następnie i związków z czasownikami, które nie łączyły się ze śmiercią, ale wskazywały na pewne do niej podobieństwo. Połączenia takie odczuwano zrazu jako przerośnięcie o charakterze hiperbolicznym jak np. *płakać, śmiać się do umoru*, z biegiem czasu na skutek leksykalizacji wyrażenia *na umor* traciły swój żywy charakter przerośnięty i w końcu wyszły z użycia. W zachowanym do dziś zwrocie *pić na umor* nie łączymy „umoru“ ze śmiercią, podobnie jak i w czasowniku *zmorzyć* (sen go zmorzył). Łączności tej nie odczuwamy na skutek całkowitej leksykalizacji zarówno wyrażenia jak i czasownika, których znaczenia odbiegły od pierwotnego i dziś odczuwamy je jako jednolite znaki semantyczne.

Stopień leksykalizacji składników wyrażenia lub zwrotu może być różny. W związkach frazeologicznych stałych składniki związku są przeważnie całkowicie zleksykalizowane, np. w zwrotach: *stawić pod prężeniem, zbić z pantafelku, stroić koperczaki, mieć kogo za hetkę pętelkę* itp. Przy czym zrozumiałość poszczególnych elementów nie ma tu zasadniczego znaczenia. Chodzi o to, że wyrażenie lub zwrot jako całość co innego znaczy niż poszczególne jego składniki. Mimo iż rozumiemy składniki takich np. wyrażen i zwrotów jak *stalowe nerwy, złote serce; puścić ostatnią parę, iść komu na rękę* i setki innych podobnych, wyrażenia te i zwroty są tu użyte przerośnięcie i tworzą pewne nierozzerwalne całości znaczeniowe. W wyrażeniach i zwrotach luźnych stopień leksykalizacji jednego z elementów decyduje o poprawności i możliwości połączenia. Wyrazów nie zleksykalizowanych nie można łączyć ze sobą w związki frazeologiczne wtedy, kiedy zestawienia ich treści mogą być nie zharmonizowane, mogą zawierać „załążki niedorzeczności“.

W pewnym słowniku objaśniono wyraz *kornet* jako instrument „pokrewny trąbie“: Przymiotnik *pokrewny* spotykamy w takich połączeniach: *pokrewny sposobem myślenia, wyobrażeniami; pokrewne obyczaje, natury; pokrewne wyrazy* (K.K.). W połączeniach tych łączymy przymiotnik

pokrewny z wyrazami oznaczającymi wytwory lub cechy ludzkie. Jeżeli w połączeniach z wyrazami oznaczającymi przedmioty materialne użyć *pokrewnego* razi, to znaczy, że nie został on jeszcze dostatecznie zleksykalizowany. Znaczenie jego podstawowe w pewnych połączeniach odżywa i jako sprzeczne pod względem treści z łączonym wyrazem powoduje dysharmonię.

Wszystkie omówione tu procesy: zmian znaczeniowych, doboru wyrazowego i frazeologicznego, krystalizacji i leksykalizacji wskazują na najściślejsze związki semantyki i frazeologii. Dyscypliny te wzajemnie się uzupełniają. Semantyka, jeżeli nie ma być czczą spekulacją, musi się opierać na konkretnym materiale wyrazowym, którego dostarcza frazeologia, przy czym wszelkie zmiany znaczeniowe wyrazów mogą być badane tylko w związku z historią użycia tych wyrazów, a więc w związku i na tle ich rozwoju frazeologicznego, frazeologia bowiem dostarcza ilustracji zmian semantycznych wyrazów.

Stanisław Skorupka

RECENZJA

R. R. Budagow: *Słowo i jego znaczenie*. Izdatielstwo Ieningradzkiego Gosudarstwennogo ordiena Lenina Uniwersiteta. Leningrad 1947. Str. 65.

Autor powiada na str. 8: „kontekst uchyla polisemię wyrazu, realizując go każdorazowo w określonym ściśle kierunku. A nawet więcej, kontekst może opanować wyraz zupełnie i na długo wyznaczyć jego zakres znaczeniowy.“

Str. 12. „Tzw. socjalna treść wyrazu jest również szczególną (swoistą) właściwością kontekstu, określaną jednakże głębszymi warunkami społecznymi upowszechnienia się wyrazu.“

I Szekspir, i Walter Scott zauważyli, że w języku angielskim są dwie warstwy wyrazów, dotyczących bydła: w hodowli chłopów nazywają je wyrazami saksońskimi: *swine, ox, sheep* — w potrawach francuskimi: *porc, beef, muton*, co jest wynikiem wpływu języka francuskiego w XII—XIII wieku.

W XVIII w. wyrazy takie, jak: *patrie, république* itp. przybrały nowe znaczenia, w Rosji XX w. Lenin i Stalin nadają nowe znaczenia wyrazom takim, jak: *burżuazja, proletariat, idealizm, materializm, socjalizm, komunizm*. Natomiast wyrazy zawodowe ulegają zmianom znaczeniowym na skutek mechanicznego zróżnicowania i ze światopoglądem nie mają nic wspólnego, np. *operacja*: 1. chirurgiczna; 2. wojskowa; 3. kupiecko-bankierska.

Na str. 15 autor podkreśla fakt, że każdy wyraz wykazuje tendencje do jednoznaczności, monosemii. Zmiany znaczeniowe wiążą się z warunkami socjalnymi, artystycznymi itd. Zawsze jednak klasy postępowo-rewolucyjne lepiej i właściwiej pojmują określenia polityczne od klas reakcyjnych.

Autor odróżnia polisemię od homonimii, tzn. od takich wypadków jak ros. *grad* »gród« oraz *grad* »grad« (opad atmosferyczny). Homonimy pojawiają się nie tylko dlatego, że zachodzą przypadkowe zgodności różnych pierwotnie słów na skutek zmian fonetycznych np. (w j. p.) *buk* »drzewo«: *buk* (Bug) »rzeka«: *buk* (Bóg) »istota nadludzka«, ale i dlatego, że nastąpić może „rozpad polisemii“, tzn. że słowa niegdyś identyczne oddaliły się od siebie. Autor przytacza jako przykład ros. *благодаря* w znaczeniu »dzięki« i »dziękując« np. *благодаря ему я сломал себе ногу* = »dzięki niemu złamałem sobie nogę« obok *благодаря* jako imiesłów do *благодарить* = »dziękować«. W żywym języku mówionym nie odczuwa się żywo etymologicznej tożsamości takich homonimów (por. polskie *przed* : *przód* itp.), zatem różnica między typami homonimów jest tylko różnicą historyczną.

Ale wyrazy wieloznaczne posiadają jednak pewien stały ośrodek znaczeniowy. Jako przykład przytacza autor znaczenie wyrazu rs. *sol*, która zawsze oznacza minerał określony, potrzebny do potraw; około tego znaczenia grupują się znaczenia inne: konkretne, abstrakcyjne, literalne i przenośne, a więc znaczenia, charakteryzujące dowcip, rozmowę (por. wyrażenie „sól attycka“) itp. Znaczenie zasadnicze wiąże jednakże wszystkie znaczenia sytuacyjne albo kontekstowe. Natomiast homonimem zupełnie przypadkowym jest *sol* — z gamy śpiewaczej włoskiej. Autor rozróżnia tedy polisemię od homonimii: w pierwszym razie mamy do czynienia ze znaczeniami, które wykazują wyraźne związki ze znaczeniem zasadniczym, nazywanym przez autora „znaczeniem centralnym“, w drugim wypadku odbicie znaczeniowe postąpiło tak daleko, że się zatracił związek ze znaczeniem centralnym = zasadniczym albo też zgodność fonetyczna istnieje, ściśle przypadkowa, ale związków znaczeniowych między przypadkowo tymi samymi fonetycznymi blokami — nie ma i nie było.

Ale nie tylko podobieństwa kontekstowe czy też sytuacyjne wytworzą różnicowania znaczeniowe. Dzieje się to także w kontrastowych zestawieniach. Autor przytacza na str. 20—1 przykłady kontrastujące, które wywołują pierwiastkowe zmiany znaczeniowe *земля и вода, земля и небо, земля и города*. W pierwszym przykładzie pojmujemy wyraz *земля* przede wszystkim jako »suszę«, w drugim jako »coś, co jest niskie«, w trzecim jako »wieś«.

Na str. 21—5 stara się autor uwydatnić różnice pomiędzy słowami codziennego użytku a terminami naukowymi. Różnice te sprowadzają się

do tego, że słowa codziennego użytku nie mają dokładnie określonych znaczeń np. *stół*, *krzesło*, *rzemiosło*, *przemysł* itp., natomiast określenia takie, jak: *wodór*, *tlen*, *inercja*, *bezwładność*, *grawitacja* itp. są bardziej dokładne i ścisłe. Autor zaznacza na str 23: „w całym szeregu wypadków przejście od supozycji do ścisłej wiedzy dokonywa się dzięki ustaleniu odpowiedniego terminu“. Określenie *inercja* nabrało odpowiedniego znaczenia dopiero po ukuciu tego terminu przez Galileusza. W tym tkwi także powód, dlaczego Lenin przypisywał tak wielkie znaczenie nowej terminologii nie tylko w zakresie nauki, ale i polityki, objaśnia autor.

Autor podkreśla, że termin wyróżnia się od wyrazu „monosemanticznością“ = jednoznacznością oraz dokładnością granic znaczeniowych. Wieloznaczność terminu odczuwa się jako niedostatek, jako wadę. W wielu razach terminy dublują słowa codzienne, por. *bezwładność* : *inercja*. Terminy nie posiadają emocjonalnych elementów, np. *rachunek różniczkowy*, *pierwiastek* itd. Omawiając wzajemny stosunek wyrazów abstrakcyjnych i konkretnych, autor podkreśla, że wyrazy abstrakcyjne pojawiają się dopiero na wyższych stopniach cywilizacji, zaś u ludów pierwotnych przeważają wyrażenia konkretne, np. u Indian amerykańskich oko zwierzęcia ma inną nazwę niż ludzkie, u ludów północnych da się stwierdzić ± 20 słów dla oznaczenia różnych rodzajów lodu, 41 słów dla śniegu, 11 słów dla określenia zimna itd. Resztki takiego stanu dadzą się zauważyć w folklorze ludów indoeuropejskich, np. w zagadkach ludowych rosyjskich: „Co jest nad nami do góry nogami“ — odpowiedź brzmi: „much“, „karakon“ — ale brak określenia ogólniejszego: „owad“. Postęp od znaczeń konkretnych do abstrakcyjnych znajduje wyraz m. i. w przenośniach. Np. Puszkina mówi „wóz życia“, a w języku codziennym posługujemy się takimi zwrotami, jak: „gardło butelki“, „wymowne oczy“ itd. Szczególne znaczenie osiąga ten sposób mówienia w literaturze pięknej.

W dalszym ciągu daje autor ciekawe przykłady zmian znaczeniowych w języku rosyjskim: *накануне* czas przed świętem, w którym śpiewa się kanon“ (1 etap), »czas przed każdym świętem« (2 etap), »każdy dzień poprzedzający«, »stan, poprzedzający cokolwiek oczekiwanego« (3 etap). Jest to przykład na tzw. rozszerzenie znaczenia. Odwrotny przykład daje rozwój znaczeniowy wyrazu *квас* »coś zakwaszonego« \geq »określony napój«. Omawiając przyczyny zmian znaczeniowych, autor wyróżnia: 1) tożsamość funkcji np. *pióro* (gęsie) \geq *pióro* stalowe, aluminiowe, złote itd.; 2) logiczne i psychologiczne asocjacje, którymi operowano dawniej, a które są „czynnikiem wtórnym podlegającym historycznym prawom rozwoju wyrazu. Prawo semantyki funkcjonalnej wykazuje, że przejście nazwy jednego przedmiotu na drugi może się odbywać nawet w razie całkowitego braku zewnętrznego podobieństwa między tymi przedmiotami. Znaczenie rozstrzygające otrzymuje wewnętrzna

treściowa (smysłowaja) bliskość przedmiotów i pojęć, przeznaczenie społeczne, ich tematyka społeczna.“ (str. 35).

Autor podkreśla zanikanie słów starych i pojawienie się słów nowych, precyzując: „W tym powstawaniu i zanikaniu wyrazów (...) odbija się historia materialna narodów, ich instytucje społeczne, aspiracje klasowe, przekonania ideologiczne, udoskonalenia techniczne (...). Oto dlaczego archaizmy zdarzają się głównie w utworach historycznych, w literaturze artystycznej i pamiętnikarskiej.“

Także w skostniałych zwrotach, jak np. ros. „не видно ни зги“ itp. gdzie wyrażenie зга jest niejasne z punktu widzenia współczesnego języka rosyjskiego.

Archaizmom przeciwstawiają się neologizmy: „W semantyce (...) i w ogóle w języku znaczenie rozstrzygające ma nie formalne komponowanie, lecz tworzenie nowych treści, nowych znaczeń, nowych pojęć. Oto dlaczego w praktyce nie spotykamy w języku wyrazów absolutnie nowych, zrywających z dotychczasową tradycją językową, lecz jesteśmy świadkami nieustannego wzbogacania się języka pod względem treści.“

„Są tylko nieliczne wyrazy sztucznie wymyślone, jak: *kodak, gaz, rokoko, felibr*, — neologizmy zaś są odbiciem stwarzania nowych wyobrażeń, jak np. ros. колхоз, трактор, пятилетка, новостройка, стахановец, пионервожатый, „Są to nie tylko nowe wyrazy w języku, ale i zdobycze narodu radzieckiego i państwa radzieckiego.“

Podkreślając w ten sposób związek nowopowstających neologizmów ze zmianami socjalnymi, autor zaznacza jednakowoż, że dużą rolę w ich stwarzaniu odgrywają wybitni pisarze i uczeni. Przytacza przykłady z języka rosyjskiego. Z dzieł Gogola: беспроисшествие жизни, ангельство, z dzieł Dostojewskiego: зла и сварлива, круглобедрая, z Gorkiego: художник — чувствилище своей страны, своего класса, z Majakowskiego, безъязыкая улица, выкипячивать рифмы. Autor rozróżnia za G. O. Winokurem dwa rodzaje nowatorstw literackich: 1. stylistyczne, polegające na wprowadzaniu do języka literackiego wyrazów już znanych w języku ludowym, technicznym itd. Najwybitniejszym przedstawicielem tego kierunku jest Puszkina; 2) nowatorstwo językowe, polegające na stwarzaniu nowych zupełnie wyrazów. Tak postępował Majakowski. — Autor zauważa: „w historii języka literackiego wypada się liczyć nie tylko z czynnikiem czasu, ale i z poglądami w zakresie językoznawstwa, kierunkami literackimi, z polityką językową.“ (str. 41).

Datowanie neologizmów nie zawsze jest możliwe: w języku rosyjskim Puszkina wprowadził wyraz временщик, Karamzin: промышленность, w języku francuskim powstał wyraz socjalizm w początku XIX w., podobnie wyraz altruizm. Ale często zachodzą omyłki pod tym względem, np. Ronsard był dumny z wprowadzenia wyrazu: oda. Okazało się jednak,

że wyraz był znany przedtem. Dostojewski mniemał, że stworzył wyraz *стышеваться* — ale się mylił, bo wyraz był znany przed nim. Autor kończy tedy uwagą: „W nieustannym wzbogacaniu języka należy widzieć przede wszystkim wysiłki narodu, którego myśli wyrazicielami są najlepsi pisarze, najlepsi uczeni, najlepsi działacze polityczni.“ (str. 42).

Jednym z ważnych czynników, odnawiających czy też zmieniających słownik poszczególnych plemion, jest tabu. Zakazy, mające swoje korzenie w tabu, dotyczą tak ludzi, jak zwierząt. Zapewne do dziś zwyczaj nazywania ludzi nazwami takimi, jak: *kokot*, *koń*, *kura* itp. pozostaje w związku z tym dawnym zwyczajem. Ale i współczesne języki posiadają podobne zakazy, wprawdzie nieformalne, ale zwyczajowe: są to tzw. eufemizmy. We Francji XVIII wieku u tzw. „*précieuses (ridicules)*“ przesada pod tym względem poszła bardzo daleko. Dzisiejsze grzecznościowe wyrażenia są tego samego gatunku, np. zamiast powiedzieć o kimś, że *kłamię*, *łże*, mówimy, że „mija się z prawdą“, zamiast powiedzieć o kimś, że *głupiec*, mówimy, że „prochu nie wynajdzie“ itd. U niektórych dzikich ludów ten rys przybiera zwyczajowe formy surowych zakazów. Autor wspomina Kafrów (afrykańskich), u których żonie nie wolno wymawiać imienia męża, a nawet takich słów, które zawierają zgłoski, wspólne z tym imieniem. Takie surowe zakazy stoją w związku z poglądem ludzi pierwotnych, że między słowem a rzeczą, którą ono oznacza, istnieje jakiś związek magiczny.

Eufemizmy natomiast współczesne posiadają inne motywy, zazwyczaj ściśle stylistyczne.

Tzn. ten, co się nimi posługuje, nie chce wywołać przykrego wrażenia na słuchających używaniem wyrażen realistycznych. „Eufemizmy, szczególnie w języku literackim — zazwyczaj pełnią określoną funkcję stylistyczną, są one w mniejszym lub większym stopniu przemyślane artystycznie“ (str. 45), co jest zupełnie obce zwyczajowi tabu.

Stare, etymologiczne znaczenie wyrazów autor nazywa „formą wewnętrzną“. Znaczenie to zaciera się zazwyczaj i niejednokrotnie trudno jest odnaleźć właściwe, tj. etymologiczne, pierwotne znaczenie wyrazów. Poszukiwania historyczne jednak są w stanie odnaleźć je w każdym wypadku, o ile się znajdą dostateczne dla tego celu materiały historyczne; jako przykład przytacza autor wyraz ros. *kapusta*, który z punktu widzenia współczesnego jest zupełnie niezrozumiały, a staje się jasny, gdy sobie zdamy sprawę z tego, że to pożyczka z łaciny ludowej i pochodzi ze skrzyżowania dwóch wyrazów późnołacińskich *caputium*, co jest derywatem od klasyczno-łacińskiego *caput*, oraz *composta*, a więc oznacza jarzynę z głową (*caput*) oraz złożoną z wielu liści.

W wypadkach etymologicznie jasnych występują różnice w poglądach na niektóre zjawiska, zachodzące w przyrodzie. Tak np. kwiatek,

który się pokazuje na wiosnę jeszcze spod śniegu, zwie się w jęz. rosyjskim: подснежник, zatem wzięto w tej nazwie pod uwagę fakt, że kwiatek ten już pod śniegiem się rozwija, w jęz. niemieckim *Schneeglöckchen* = = »dzwonek śnieżny«, tzn. podkreślano jego podobieństwo do innego kwiatka, rosnącego w lecie oraz fakt, że posiada on związek (czasowy) ze śniegiem, w jęz. angielskim *snowdrop* = »śnieżna kropla«, w jęz. francuskim *perce-neige* = »ten, który przebija śnieg«, w jęz. polskim nazwa *pierwiosnek* podkreśla jego obecność pierwszą i na wiosnę, bo, jak się zdaje, wyraz *pierwiosnek* powstał z uprzedniego *pierwo-wiosnek* drogą tzw. haplogologii albo dysymilacji zgłoskowej. Autor wyraża przekonanie, że ci lingwiści, którzy w tych i podobnych zjawiskach dopatrują się tzw. „ducha“ ludu, objawiającego się w języku. są reakcyjnymi nacjonalistami, chociaż przyznaje, że „forma wewnętrzna“ wyrazu „ma swe właściwości szczególne“ (str. 50).

Nie zawsze „forma wewnętrzna“ niknie w rozwoju etymologicznym, niekiedy jest ona wciąż podtrzymywana przez stałość zjawiska. Np. *Plac Pięciu Rogów* w Leningradzie posiada nazwę uzasadnioną wyglądem tego placu, co się nie zmieniło i nie zmienia. Niejasne etymologicznie wyrazy ulegają interpretacjom popularnym, dopatrującym się w nich znanych, codziennych części etymologicznych. Są to wypadki tzw. etymologii ludowej, które później wracają niekiedy w zmienionej przez lud postaci do języka literackiego, książkowego. Takim wyrazem jest ros. свидетель, który drogą etymologii ludowej został zmieniony z uprzedniego сведетель z powodu podobieństwa do wyrazu видеть, aczkolwiek pierwotnie stał on w związku z wyrazem oznaczającym wiedzę, wiadomość, cznaczał mianowicie tego „кто ведает“.

O tzw. idiomatycznych wyrażeniach autor wypowiada się na str. 58 w następujący sposób: „(...) połączenia idiomatyczne są percypowane całościowo, nie analitycznie, ale historycznie. Każdy język, posługując się jakimś „chwytem“ za każdym razem realizuje go na swój sposób „np. to samo wyrażenie w treści w każdym języku jest oddane inaczej, np. polskiemu *w cztery oczy*, odpowiada rosyjskie *с глазу на глаз*, francuskie *tête à tête*, angielskie *face to face*, niemieckie *unter vier Augen* itd. Niekiedy takie stałe połączenia idiomatyczne powtarzają się tradycyjnie bez rozumienia ich konstrukcji, np. rosyjskie *бить баклуши*, polskie *mądrej głowie dość dwie słowie* (dualis niezrozumiały obecnie) itd. Z wyrażeniami idiomatycznymi wiążą się zwroty frazeologiczne, które jednak są nie tak zamknięte, jak pierwsze: można je rozszerzać, a nawet zmieniać np. *burza w szklance wody*. Zwrot ten można rozszerzyć za pomocą dodatków np. *straszna burza w małej szklance wody* itp. podczas gdy idiomatycznego wyrażenia: *w cztery oczy* nie można zmieniać, bo ono traci wtedy swój sens np. *w cztery okrągłe, nadzwyczajnie piękne oczy* itp. Znaczy to,

że: „Związek frazeologiczny działa zarówno siłą swych składowych elementów jak ogólnym sensem całego związku, gdy tymczasem idiomatyzm zachowuje tylko sens w całości, nie rozłożonej na części składowe „idiomatyzmy jednego języka są prawie nieprzetłumaczalne dosłownie na inny język, gdy tymczasem związki frazeologiczne łatwo mogą być transponowane“ (str. 59). Poeci nieraz rozłączają takie połączenia frazeologiczne dla wywołania specjalnych wrażeń.

Autor podkreśla, że skutkiem działania powyższych czynników powstaje w języku ogromna różnorodność i bogactwo słownikowe, niezależnie nawet od momentów syntaktycznych, dotyczących budowy zdań.

Autor kończy swoje uwagi stwierdzeniem, że: „każdy język na swój sposób realizuje ten lub inny idiomatyzm, niewątpliwie jest jednak również i to, że zasady tworzenia idiomatyzmów i związków frazeologicznych okazują się w znacznej mierze międzynarodowe, chodzi nie tylko o to, jak ten lub ów język realizuje ten czy ów idiomatyzm, lecz o to, jakie istnieją w języku ogólne typy stałych związków frazeologicznych. Z tego stanowiska można mówić o porównawczej idiomatyce całych grup językowych — a jest to dziedzina jeszcze zupełnie nie opracowana naukowo — podobnie jak istnieje fonetyka porównawcza i gramatyka porównawcza różnych języków“ (str. 60—61).

W końcowym rozdziałku (str. 61—65) omawia autor wyrazy zapożyczone od tych narodów, z którymi dany lud się stykał lub styka. Wśród zapożyczeń rozróżnia właściwe i tzw. kalki. Te ostatnie określa jako formacje rodzime, urobione na wzór obcych np. ros. падеж urobione na wzór łacińskiej pary *casus: cadere*. Wśród właściwych zapożyczeń rozróżnia wyrazy obce i międzynarodowe, powołując się na rozprawkę W. I. Lenina: „O oczyszczeniu języka rosyjskiego“, w której twórca państwa sowieckiego wyrazy takie, jak: *socjalizm, komunizm, patriotyzm, cywilizacja, demokracja, proletariat, filozofia* i inne uważał za wyrazy międzynarodowe, które akceptował, natomiast zwalczał wyrazy, brane z języków obcych, zwłaszcza te wyrazy, które nie były trafnie pojmowane. Autor podkreśla niektóre pożyczki i kalki rosyjskie, jak np. изба, доска, бутылка, лошадь, капуста, *lewy* i *prawy* w znaczeniu »postępowy« i »konserwatywny«, skalkowane z franc. *gauche, droite*, ale jednocześnie zaznacza, że są i pożyczki do obcych języków wyrazów rosyjskich, zwłaszcza po rewolucji październikowej, jak np. большевик, пятилетка, колхоз, совет, стахановец i inne. Wśród właściwych zapożyczeń wyróżnia rozumne i nierozumne (str. 64); jest raczej zwolennikiem puryzmu językowego, powołując się na pochlebne zdanie o języku rosyjskim Łomonosowa, który powiedział w swej „Gramatyce rosyjskiej“: „Karol piąty, cesarz rzymski mawiał, że językiem hiszpańskim z Bogiem, francuskim z przyjaciółmi, niemieckim z wrogami, włoskim z piękną mówić przystoi. Gdyby jednak miał

on znajomość języka rosyjskiego, to z pewnością by do tego dodał, że tym językiem mówić przystoi z tymi wszystkimi wymienionymi. Znalazłby w nim bowiem wspaniałość hiszpańskiego, żywość francuskiego, moc niemieckiego, tkliwość włoskiego, a ponadto bogactwo i wyrazistą łagodność greki i łaciny. Upewnia mnie w tym długotrwałe ćwiczenie się w wysłowieniu rosyjskim.“

Rozprawka R. A. Budagowa daje wcale dobry pogląd na zjawiska leksykalne, wprowadzając niektóre nowe pojęcia, czy też raczej nowe terminy na ich określenie. Są to terminy: *polisemia* i *monosemia*. Stara się określić dokładniej różnice między terminami naukowymi a wyrazami codziennymi i rozwija pojęcie etymologicznego znaczenia wyrazu pod nazwą „forma wewnętrzna“, zapowiada wreszcie konieczność stworzenia porównawczej idiomatyki oraz frazeologii. Niewątpliwą nowością jest również wyróżnienie wśród zapożyczeń właściwych wyrazów międzynarodowych (internacjonalnych) oraz wyrazów obcych w ściślejszym słowa znaczeniu. R. A. Budagow jest raczej purystą językowym, który widzi olbrzymie zalety w języku rosyjskim, wzorując się na Łomonosowie. W zmianach znaczeniowych podkreśla słusznie czynniki socjalne, rozwojowo-gospodarcze, techniczno-naukowe, światopoglądowe, pomija milczeniem nazwiska Wundta i J. Rozwadowskiego i ich poglądy o cechach dominujących, kładzie natomiast nacisk na prawo semantyki funkcjonalnej.

Mikołaj Rudnicki

Z GWARY WARMIŃSKIEJ I MAZURSKIEJ

WIC O ADAMIE I EWIE

Wieś Miluki, pow. Szczytno, zapisała T. Tomczyszyn.

Psierse ludzie na szwieczce byli Adam i Ewa. Mieli siedem synów i jedno córkie. Jak te syny porosły duze, chciały sie żenić.

Z kiem sie pozenili?

Tedy wszystkie chciały sie żenić z to swojo sziostru, nak to ne sło.

Tedy dał Adam upleść sziedem kosów. Jeden upłót mały i scupły, drugi duży i seroki, i gruby, wszistkie rozmaitych duzości. I tedy dał te kose postawić na podwórek. Pod ten piersy kos posadził kokos, pod ten drugi kackie, pod ten trzeci kos gieńś, pod ten czwarty kos owcu, pod ten piąty niedźwiedzia, pod ten szosty żmijo, a pod ten szodmy wsadził swojo własno córkie.

Tedy zawołał swoich synów z pola.

Bez ten cas zmieniły sie te zwierzenta na bziółki. I kozdy uniós kos i mniał swojo kobziete.

Tak i teraz te kobziety so rozmaitej duzości i duze, i małe, i grube, i cienkie, jak te kose były. Ale te charaktery pozostały w tych kobzietach od tych zwierzont. Tak dzisiaj ta panna, co sie ozeni, na zieigi majentek ma ten charakter od tej kokosy, to porozgrzebuje jak ta kokos. Ta druga ma ten charakter od tej kacki, to kackie kiej sie puści do kupki jencmieniu, to zawdy z dołu podsufduje kupkie wyzej. Ta trzecia od tej giensi — gien-ga jak i gienś, ta cfarta ma ten charakter od tej owiecki — spokojna jak owiecka, a ta pionta od tego niedźwiedza, jek sie pyto kto, to tak odbąknie jak ten niedźwiedź, a ta szosta od tej zniyi, jak ta zniya fałsywo, jak zniya i tego by zagryźć, pokłócić i tego pokłócić, fałsywo jest. A ta siódma ma bicz ta prawdziwa, ma ten charakter po tej Ewie. Ale nie ma tej prawdziwej, bo Adam i Ewa zyli przesło trzysta lat i w ten cas tys sie pod sobo pokłócili i Ewa ostawiła Adama i posła na dłuśse casy.

Tak i dzisiaj te prawdziwe ostazio swoich menzów i ido za innymi menzoma.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Liczman

Jakie jest pochodzenie słowa *liczman* i czy słowo to obecnie (współcześnie) ma ogólnopolskie prawo obywatelstwa i wreszcie czy można nazywać *liczmanem* pracownika, który na przykład liczy pieniądze w banku (zawodowo — przeważnie są to kobiety) lub w innym zakładzie pracy coś liczy zawodowo?

W tomie drugim „Słownika języka polskiego“ wydanego przez Trzaskę, Everta i Michalskiego pod redakcją prof. T. Lehra-Spławińskiego pytający znalazł informację, że *liczman* to „żeton miedziany lub mosiężny do pomocy przy obliczaniu albo w grze, zastępujący pieniądze“. W tymże słowniku jest wzmianka, że wyraz *liczman* bywa używany przenośnie, na przykład w wyrażeniu „liczman sławy“, i że w języku ukraińskim *lyczman* może oznaczać to samo, co w polskim *liczman*, a oprócz tego starszego pastucha, zwłaszcza owiec. (Skrót *mr.* w tym słowniku nie znaczy *morawski*, jak przypuszcza korespondent, ale *matoruski* czyli ukraiński. Litera *L* oznacza słownik Lindego, *K* — słownik Karłowicza).

Wyraz *liczman* nie nadaje się dziś jako określenie kogoś, kto zawodowo coś liczy; w takim użyciu skrzyżowanie polskiego czasownika *liczyć* z niemieckim rzeczownikiem *Mann* byłoby rażące. Można byłoby mówić raczej *liczyciel*, posługując się tym samym sufiksem co w wyrazach *myśliciel*, *nauczyciel*, *okazyciel* i tym podobnych. *Licznik* już jest „zajęty“, bo się wyspecjalizował jako nazwa przyrządu do liczenia a *liczebnik* — jako nazwa części mowy.

Linde co prawda, objaśniając wyraz *liczman*, wymienia na drugim miejscu po »groszu do liczenia« znaczenie »który liczy, rachuje, liczebnik, rachownik, rachmistrz«. Z *rachmistrza* jeszcze i dziś właściwie się korzysta, co tym bardziej osłabia potrzebę wprowadzania *liczmana*, w tym znaczeniu. *Licznicy* miałyby tę przewagę nad *rachmistrzem*, że *rachmistrz* jest niemieckiego pochodzenia. Ten wzgląd ma swoją wartość, chociaż oczywiście i w języku jak i gdzie indziej nie należy uprawiać rasizmu.

Pochodzenie *liczmana* nie jest wyświetlone. Brückner w „Słowniku etymologicznym“ wymienia *liczman* pod hasłem *lik* w szeregu form *liczyć*, *liczba*, *liczebny*, *liczny*, ale formacji nie objaśnia. W Słowniku Karłowicza-Kryńskiego znajdujemy domysł, że może *liczman* jest formą wtórną w stosunku do *liczbon*, ta zaś forma *liczbon* jest objaśniona, w sposób zresztą również hipotetyczny, jako połowiczny przekład niemieckiego, *Rechenbohne* dosłownie *bób rachunkowy*. Można by było ostatecznie, w drugiej części formy *liczbon* widzieć wyraz *bon* łacińskiego pochodzenia (mówimy na przykład o bonach obiadowych), z którym spokrewnione są etymologiczne wyrazy *abonować*, *abonament*.

Pozostawałoby jednak niejasne, w jaki sposób nastąpiło połączenie polskiego czasownika *liczyć* z obcym wyrazem *bon*, czyli trudność byłaby ta sama, co w objaśnieniu formy *liczman*, i tak samo niejasny byłby stosunek cząstek *bon* i *man*.

Nasuwa mi się następująca możliwość wyjaśnienia sposobu powstania wyrazu *liczman*. Zdarzają się w języku — polskim i innych — wypadki, gdy wyraz przybiera pewną formę nie jako jeden z serii, nie jako wchodzący w skład jakiejś kategorii gramatycznej, ale indywidualnie, pod wpływem jakiegoś pojedynczego innego wyrazu. Mówimy na przykład *wyżej*, chociaż mamy *wysoko*: przy stopniowaniu pomijamy sufiks *-ok* (na przykład *głęboko*, *głębiej*), wobec tego cząstce rdzennej *wys-* w formie *wysoko* powinna byłaby odpowiadać w stopniu wyższym, cząstka *wysz-* z bezdźwięcznym *sz*, a nie z dźwięcznym *ż*. Tę cząstkę *wysz-* odnajdujemy na przykład w nazwie *Wyszogrodu*, w nazwisku *Wyszyński*, w używanej przez górali formie *wyszej* odpowiadającej ogólnopolskiej *wyżej*, a poza obszarem polskim w języku rosyjskim: po rosyjsku *wyżej* to *wysze*. Mówimy dziś *wyżej*, a nie *wyszej* dlatego, że na pierwotne brzmienie tej formy oddziałała przeciwstawna znaczeniowo forma *niziej*. Był to wpływ czynnika zupełnie przygodnego, pozagramatycznego: życiowa, sytuacyjna bliskość pojęć *niziej* i *wyżej* spowodowała to, że drugi z tych wyrazów dopasował się trochę pod względem fonetycznym do pierwszego. Podobny, może jeszcze bardziej wyrazisty, przykład znajdujemy w języku francuskim. Po francusku *północny* to *septentrional*. I u nas dawniej mówiło się o *septentrionach* »mieszkańcach północy«. Nazwa ta

wywodzi się z wyrażenia łacińskiego *septem Triones* znaczącego »Siedem Trionów«, czyli jakichś sfer niebieskich w terminologii astronomiczno-astrologicznej. *Południe* to po łacinie *meridies*, a *południowy* to po francusku *méridional*: spodziewaną formą przymiotnika od *meridies* byłaby raczej forma *méridial*. Zakończenie *-onal* zamiast *-al* tłumaczy się wpływem analogii do przymiotnika *septentrional*. *Północ* i *południe* są to pojęcia tak ściśle się z sobą wiążące jak choćby *niżej* i *wyżej* i dlatego przymiotnik znaczący *południowy* uległ zewnętrznemu wpływowi przymiotnika oznaczającego *północny*. Więcej przymiotników z zakończeniem *-onal* w języku francuskim nie ma. Forma *septentrional* wywarła wpływ na *méridional* i na tym jej zakres oddziaływania się skończył.

Wyraz *liczman* sprawia wrażenie takiego, który również zawdzięcza swą postać wpływowi jakiegoś pojedynczego, przygodnie z nim związanego innego wyrazu. Tym innym wyrazem mógłby być wyraz *blachman*. Jednym z jego znaczeń jest znaczenie »płytki metalowej, blaszki«. Od tego niezbyt odbiega znaczenie »bielma, szklistej powłoki na oczach«, które ma ten wyraz u Słowackiego. Słowacki pisze w *Królu-Duchu* o niewidomym starcu, którego „chłopak czuje królem gadu, bo wie, że na te żrenicy blachmany Bije świat duchów tęczą malowany“. Etymologia *blachmana* jest znana: jest to wyraz niemiecki, będący modyfikacją formy *Blachmal*, której pierwszym znaczeniem jest znaczenie »szumowin na rozpuszczonym kruszcu, szczególnie srebrze«, skąd łatwe było przejście do »blaszek złotych albo srebrnych«.

Można przypuszczać, że wyraz *liczman* powstał pod wpływem wyrazu *blachman*, z którego została wyodrębniona część *-man* i doczepiona do tematu polskiego czasownika *liczyć*. W ten sposób można byłoby wyjaśnić budowę wyrazu *liczman*, który nie daje się włączyć do żadnego typu słowotwórczego i dlatego zmusza do oglądania się za jakimś czynnikiem przygodnym, sporadycznym, gdy się chce wytłumaczyć sposób jego powstania. Korespondenta dodatkowo interesuje to, czy znaczenie »pastucha, zwłaszcza owiec«, które ma ukraiński *tyczman*, może się tłumaczyć tym, że pastuch owiec stale niemal liczy powierzone sobie owce. Myślę, że jest to możliwe, trzeba tylko przypuścić, że nasz *liczman* dostał się na grunt ukraiński jeszcze wtedy, gdy znaczył między innymi »człowieka trudniącego się liczeniem«. Przejście znaczeniowe od »żetonu do liczenia« do »człowieka liczącego« nie byłoby czymś niezwykłym. Funkcja pastucha owiec z czynnością liczenia wiąże się istotnie ściśle, co znajduje odbicie na przykład w śpiewance góralskiej: „sto se jedna, sto se dwie, stoi baca u jedle, stoi baca pod buckiem, cita owce kłobuckiem“ (wariant: „mirza dudki kłobuckiem“ — to znaczy liczy pieniądze).

Zupełnie dobrze

Jeden z profesorów wyższej uczelni łódzkiej wpisał do indeksu studenckiego ocenę egzaminacyjną „zupełnie dobrze“. W związku z tym między studentami powstała ożywiona dyskusja. Jedni twierdzili, że *zupełnie dobrze* to »więcej niż dobrze«, a więc cztery z plusem, inni przeciwnie, uważali, że *zupełnie dobrze* to raczej trochę mniej niż dobrze, »prawie dobrze«, a więc cztery mniej. Uczestnicy dyskusji proszą o rozstrzygnięcie tej wątpliwości. — Zastanówmy się nad tą kwestią, trochę szczególną, ale zajmującą. Jeżeli chodzi o odpowiedniość między określeniami wyrazowymi a liczbowymi, to ocenę *zupełnie dobrze* można zinterpretować jako »mocną czwórkę«, to znaczy jako czwórkę nie ulegającą wątpliwości, pewną. Profesor, który sformułował ocenę *zupełnie dobrze* wprowadził do oceny pewien moment subiektywny: w urzędowej skali ocen takiego sformułowania nie ma. Wynik egzaminu można ocenić jako *dostateczny* — temu odpowiada trójka, *dobry* — temu odpowiada czwórka, *bardzo dobry* — temu odpowiada piątka. W indeksach studenckich nowego typu w rubryce ocen figuruje wzmianka, że ocena ma być napisana zarówno słowami jak cyfrą. Uważa się ogólnie, że język liczb jest bardziej precyzyjny od języka wyrazów. W zakresie skali ocen cyfry mają w zasadzie w stosunku do wyrazów funkcję wtórną, bo ocena *cztery* ma taki sens, że znaczy »dobrze«. W wyższych zakładach naukowych francuskich skala ocen obejmuje aż dwadzieścia stopni, w tym wypadku różnica między ocenami na przykład *szesnaście* i *osiemnaście* nie musi koniecznie odpowiadać jakimś określeniom wyrazowym. *Dwadzieścia* — to wynik najlepszy z możliwych, wartość ocen pozostałych mierzy się odległością od tej idealnej granicy. Nawet i w naszej pięciostopniowej skali znaczenia wyrazów i liczb trochę się od siebie uniezależniają: gdy słyszymy, że ktoś dostał czwórkę, to rozumiemy to wprost, nie musimy tłumaczyć tego na wyrazowe określenie *dobrze*.

Jeżeli mamy znaleźć odpowiednik liczbowy dla określenia *zupełnie dobrze*, to wydaje mi się, że tym odpowiednikiem może być tylko liczba *cztery* — bez plusu i bez minusu. Wyraz *zupełnie* usuwa jak wspomniałem wątpliwości, co do tego, czy czwórka jest oceną właściwą, ale oceny obiektywnie ani nie podwyższa, ani nie obniża. Można to rozumieć jako wyraz pewnego zdziwienia egzaminatora, który się nie spodziewał, że odpowiadający uzyska wynik dobry, czwórkowy, ale to zdziwienie mogące się odbić w intonacji, z którą by egzaminator powiedział: „no, zdał pan *zupełnie dobrze*“ — nie daje się w obiektywny sposób sprecyzować. Pozostaje tylko rozumienie, że *zupełnie dobrze* to niewątpliwie *dobrze*, nie mniej, ale i nie więcej niż *dobrze*.

Subskrypcja

Dlaczego używamy wyrazu obcego *subskrypcja*, gdy możemy go zastąpić wyrazem *podpisanie*? — Nie jestem fanatycznym wrogiem wszystkich wyrazów obcych, ale w wypadku, o który chodzi korespondentce, protest przeciw wyrazowi obcemu wydaje mi się uzasadniony. Wyraz *subskrypcja* ma brzmienie dość niemiłe, bywa dość często przyczyną kłopotów ortograficznych, bo przed końcówką *-cja* pisze się *p*, mimo że odpowiadający *subskrypcji* czasownik ma dźwięczne *b*: *subskrybować* (to samo jest z *absorbcją* i *absorbowaniem*), wreszcie *subskrypcja* jest jakimś wyrazem niesugestywnym, gdy tymczasem treść jego wymagałaby właśnie wzmożonej sugestywności i wyrazistości. Nikt chyba nie straciłby na tym, gdyby ogłoszenie o pożyczce państwowej było podawane do wiadomości w słowach: „ogłasza się podpisywanie pożyczki państwowej“ zamiast: „ogłasza się subskrypcję pożyczki państwowej“. Od rzeczownika *podpisywanie* nie da się co prawda utworzyć przymiotnika, a od *subskrypcji* można utworzyć *subskrypcyjny*, ale ten przymiotnik ma brzmienie jeszcze mniej przyjemne niż *subskrypcja*.

Doszkalać — doszkolać

Jak należy pisać: *doszkalać* czy *doszkolać*. Według pytającego o w zasadzie nie zmienia się na *a*. — Ta uwaga jest niezupełnie słuszna: wymiana *o* : *a* trafia się w formach czasownikowych jak *donosić*: *donaszać*, co prawda dosyć rzadkich. Jeżeli już się używa czasownika *szkolić* — bo można zamiast tego mówić o *kształceniu* lub *ćwiczeniu* — to w pochodnych formach wielokrotnych może się ukazać *a*, czyli że forma *doszkalać* nie jest niepoprawna. Nie ulega wymianie na *a* samogłoska *o* należąca do prefiksu czasownikowego, a więc na przykład formie jednokrotnej *zadowolić* odpowiada wielokrotna *zadowalać*, a nie *zadawalać*.

W temperaturze — przy temperaturze

Jak lepiej powiedzieć, czy „przyrząd został sprawdzony w temperaturze otoczenia dwudziestu stopni Celsjusza“, czy też „przyrząd został sprawdzony przy temperaturze otoczenia dwudziestu stopni Celsjusza“? Pytającemu się wydaje, że raczej *w temperaturze* niż *przy temperaturze*. — To odczucie jest słuszne. *Przy* oznacza zasadniczo stosunek przestrzennej bliskości przedmiotów, z których jeden jest w pewnym stopniu podrzędny względem innego, ważniejszego. Ta podrzędność może być niekoniecznie ściśle fizyczna. Mówimy *kamień przy drodze*; droga służy nam do określenia miejsca, gdzie się znajduje kamień, a nie odwrotnie. Gdybyśmy po-

wiedzieli *droga przy kamieniu*, to mielibyśmy na myśli określony odcinek drogi, jakieś miejsce, dla którego określenia kamień byłby ważny, stosunek podrzędności i nadrzędności zmieniłyby się. W obu tych przykładach *przy* miałyby znaczenie czysto przestrzenne. W wyrażeniu *mieszka przy rodzicach*, albo *przy mężu* chodzi o podrzędność nie ściśle fizyczną. Moment podrzędności nie wchodzi w grę w niektórych tradycyjnie utrzymujących się wyrażeniach, jak być *przy szabli*, *przy pieniądzach*, *przy zdrowych zmysłach*, *przy nadziei* (o kobiecie mającej mieć dziecko), *zostać przy życiu*. *Przy* może czasem znaczyć »w obecności«, na przykład mówić coś *przy świadkach*. *Przy dźwiękach orkiestry* znaczą »w czasie, gdy rozlegały się dźwięki orkiestry«.

W wyrażeniu „sprawdzać przyrząd przy temperaturze otoczenia“ przyimek *przy* byłby użyty w znaczeniu niezupełnie odpowiednim. Owo „otoczenie“, którego temperatura ma jakieś znaczenie dla sprawdzenia przyrządu, musi ogarniać przyrząd ze wszystkich stron: najnaturalniej powiedzieć: *w temperaturze*.

Spełnić kontyngent

Czy poprawny jest zwrot „spełnić kontyngent“? — Zwrot ten jest oczywiście nieporozumieniem: spełnia się obowiązek dostarczenia kontyngensu lub kontyngentu. Dążenie do zwięzłości wypowiedzi nie powinno popadać w konflikt z treścią używanych wyrazów. Co do formy *kontyngens* i *kontyngent*, to istotnie jak wspomina korespondentka w swym liście, Szober w Słowniku poprawnej polszczyzny wydanym po raz pierwszy w roku 1937 uważał formę na -s: *kontyngens* za właściwą i poprawną i wypowiadał się przeciw formie *kontyngent*. Forma ta jednak należąca do typu wyrazów reprezentowanego znacznie liczniej niż wyrazy obce na -ens (do tych wyrazów rzadkich należy na przykład *precedens*) bardzo się rozpowszechnia, a ponieważ nie jest w konflikcie z żadną regułą gramatyczną, można przeciwko niej nie protestować.

Rozpis

Na pewnym zebraniu prelegent m. i. powiedział zdanie: „referent rolny musi przy rozpisie podatków świecić przykładem“. Słowo *rozpis* jest nowotworem: czy jego narodzenie jest uwarunkowane istotną konieczną potrzebą? Czy brak nam innych określeń? — Rzeczownika *rozpis* użył ten, kto wypowiedział zacytowane przez korespondentkę zdanie, w znaczeniu, zdaje się, »rozpisania wyznaczonych podatków«; nawet takie użycie wyrazu *rozpis* nie jest neologizmem, a tym bardziej sam ten wyraz. Należy on do grupy rzeczowników składających się z rdzenia czasownika *pisać* i prefiksu *i* jest pod względem słowotwórczym taką

samą formacją jak *napis*, *zapis*, *wypis*, *dopis*, *odpis*, *przepis*. Linde przytacza formę *rozpis* w znaczeniu »różnicy, niezgody« i ilustruje to znaczenie zdaniem z tekstu prawniczego: „Kiedy w rozwiązaniu sprawy różność zdań sędziów czyli *rozpis* zajdzie, na ów czas każdy przyczynę przekonania swego wyraża“. W słowniku Karłowicza-Kryńskiego znajdujemy *rozpis* w znaczeniu »rozpisywania się« w przykładzie z Lelewela: „Może annalista ten mały nie wart był tak długiego w tym miejscu *rozpisu*“, prócz tego zaś przykład, w którym *rozpis* jest użyty w takim samym znaczeniu, z jakim się spotkała korespondentka na owym zebraniu. Tym przykładem jest zdanie następujące: „przyszedł dziś papier o ułożeniu *rozpisu* na pobór rekruta“. To jest taki sam *rozpis* jak *rozpis* podatków, skąd widać, że zwrot który posłyszała korespondentka na zebraniu, nie jest zwrotem niepoprawnym.

Wiele ludzi

W słowniku języka polskiego Lehra-Splawińskiego (s. 510, szpalta 2) jest: „*dwadzieścia* albo *dwudziestu* ludzi“. Szober w słowniku poprawnej polszczyzny w dwu miejscach — pod hasłami *ile* i *ludzie* ostrzega, że powinno się mówić *ile* ludzi, nie *ilu* ludzi. Analogicznie więc należałoby mówić: „wiele ludzi utrzymuje że...“. Dlaczego się jednak często słyszy *wielu* ludzi? — Dla dwóch powodów: po pierwsze dlatego, że wyraz *wiele* jest czymś pośrednim między liczebnikiem a przysłówkiem, po drugie zaś dlatego, że w treści wyrazu *ludzie* może się wybijać na plan pierwszy znaczenie męskoosobowości.

Przysłówki *mało*, *sporo*, *dużo* nie ulegają odmianie, co zresztą stanowi istotną cechę przysłówek jako kategorii gramatycznej. Pod względem typu znaczeniowego wyrazy *mało* i *wiele* są podobne, więc jeżeli mówimy *było mało ludzi* to konstrukcją analogiczną będzie konstrukcja *było wiele ludzi*, za którą też pośrednio opowiada się Szober.

Forma *wielu* ukazuje się wtedy, gdy wiążący się z nią rzeczownik jest rzeczownikiem męskoosobowym: „podobnie jak mówimy *było pięć domów*, a obok tego *było pięciu żołnierzy*, powiemy również: *było wiele domów*, a obok tego: *było wielu żołnierzy*. Kategorie gramatyczne liczebników i przysłówek zazębiają się o siebie. W połączeniu z wyrazem *osoby* użyjemy tylko formy *wiele*: powiemy *było pięć osób*, niemożliwa jest konstrukcja *było pięciu osób*, chociaż wśród osób mogą być mężczyźni. Też zasady można się trzymać, gdy mowa o ludziach: *było wiele ludzi*, a nie *wielu*, chociaż obecność mężczyzn nawet nielicznych, w jakimś środowisku rozstrzyga kiedy indziej o takich połączeniach składniowych, jakie są właściwe kategorii męskoosobowej. Nie warto jednak się upierać przy gramatycznym wywyższaniu mężczyzn.

Panamikołajczykowy

Swego czasu natknąłem się w prasie — pisze korespondent — na wyrażenie *obóz panamikołajczykowy*. Wyraz ten co do budowy wydaje mi się bardzo rażący. — Dziś oczywiście przymiotników tego typu nie tworzymy: zacytowana forma jest użyta ironicznie. Ma ona odpowiedniki w formach języka staropolskiego: dość pospolicie na przykład używany był w tekstach średniowiecznych przymiotnik *panajezusowy*. Budowa tej formy jest pod względem historycznym dość charakterystyczna: jej podstawą jest wyrażenie *Pan Jezus*. Często się zdarza, że tę samą treść można wyrazić za pomocą dopełniacza jakiegoś rzeczownika albo formy przymiotnikowej utworzonej od tegoż rzeczownika: na przykład *ręka matki* znaczy to samo co *ręka matczyna*, *blask słońca* to to samo mniej więcej co *blask słoneczny*, i tak dalej. Otóż w pierwszej części formy *panajezusowy* mamy dopełniacz *pana*, a w drugiej przymiotnik *jezusowy*. Każda z tych form ze względu na podstawowe wyrażenie *Pan Jezus* tłumaczy się wystarczająco, bo *jezusowy* to to samo co *Jezusa*, a *Jezusa* byłoby takim samym dopełniaczem jak *Pana*. Dzisiaj w formie *panajezusowy* razi nas jej dziwna, niekonsekwentna budowa, ale dawniej ta niekonsekwencja nie raziła: wystarczyło mówiącym, że treść była zrozumiała, formą się nie przejmowano. Widoczne to jest jeszcze wyraźniej w takim na przykład zdaniu z Psalterza Floriańskiego (wiek XIV): „Język mój treść pisarzowa rychło piszącego“. *Treść* oznacza tu trzcinę jako narzędzie pisania, pióro: zamiast „treść pisarzowa“ powinno było być „treść pisarza“ — wtedy dalszy ciąg logicznie z tym by się wiązał: „treść pisarza rychło piszącego“ (i tak jest w tekście łacińskim: *scribae velocis*). Ale pisarzowi polskiemu pomieszał się dopełniacz *pisarza* z przymiotnikiem *pisarzowy*: napisał *treść pisarzowa*, a w dalszym ciągu zdania użył formy *piszącego*, która mogła się odnosić tylko do formy dopełniaczowej *pisarza*. Wyrażenie *treść pisarza* i *treść pisarzowa* znaczą to samo i ta ich tożsamość wywołała wykolejenie formalne, składniowo świadczące o małej wrażliwości autora polskiego tekstu na formy gramatyczne. Język polski dzisiejszy jest bardziej wyrobiony, lepiej spełnia swoją funkcję narzędzia myśli niż język średniowieczny. Nie ulega wątpliwości, że historia języka polskiego to historia jego postępu, o czym warto pamiętać, bo pozwala to nie ulegać nastrojom katastrofizmu wobec jakichś szczegółowych bez perspektywy historycznej widzianych faktów.

W. D.

NOWY NUMER „MYŚLI FILOZOFICZNEJ“

Nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego ukazał się nowy, obszerny (ponad 380 stron) tom 3/5 „Myśli Filozoficznej“. Numer otwiera przemówienie Prezydenta Bolesława Bieruta „O Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej“. Artykuł redakcyjny pt. „Wielkie dziedzictwo humanizmu i racjonalizmu“ nawiązuje do wielkich rocznic, które obchodzimy w roku bieżącym: Avicenny, Leonarda da Vinci, Wiktora Hugo i Mikołaja Gogola. Z kolei „Myśl Filozoficzna“ publikuje artykuł Leszka Kołakowskiego o *Avicennie — lekarzu dusz i ciała*, biografię Avicenny tłumaczoną z arabskiego, pracę Mieczysława Brahmery pt. *Leonardo — człowiek nieuczony*. Józef Chałasiński w artykule *Wiktor Hugo i Ernest Renan* analizuje twórczość pisarzy. W dziale przyrodoznawstwa wypowiadają się Stanisław Skowron i Ryszard Wróblewski na temat *Zagadnienia żywej substancji*, szczegółowo zatrzymując się nad sprawą pochodzenia materii ożywionej. Marek Fritzhand pisze o sytuacji w etyce polskiej. Józef Zawadzki referuje *Niektóre zagadnienia teorii agrarnej w pracach Lenina*. Dział *Z postępowych tradycji myśli społecznej w Polsce* przynosi teksty artykułów prasy „Wielkiego Proletariatu“. W dyskusji na temat metody badań społecznych Adam Schaff krytycznie zajmuje się metodą dokumentów osobistych w społecznych badaniach terenowych. W dziale *Krytyka i polemika* Henryka Holland rozбивa *Legendę o Kazimierzu Twardowskim*, który był założycielem szkoły lwowsko-warszawskiej w filozofii. Dział *Ideologiczne oblicze imperializmu* przynosi pracę Andrzeja Nowickiego *Z dziejów ideologii watykańskiej w okresie imperializmu*. Z pozycji bibliograficznych wymienić należy omówienie przez Alinę Osiadacz nowego wydania *Studiów socjologicznych* Krzywickiego, i recenzję Henryka Markiewicza o pracy Zólkiewskiego *Stare i nowe literaturoznawstwo*. Dział konsultacji przynosi artykuł Ignacego Walda na temat *Światopoglądowego znaczenia nauki Pawłowa*. Numer zamyka odpowiedź na list do Redakcji z zakresu metodologii badań historyczno-filozoficznych.

ADRES ADMINISTRACJI:

P. P. K. „R U C H“ — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	18.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową	9.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu	2.20 zł
Konto P.K.O. Warszawa I-15814 („Poradnik Językowy“)	

Nakład 2500. Pap. druk. satynowany kl. V, 70 gr. B1. Październik 1952.

Zam. 344 Warszawska Drukarnia Naukowa, W-wa, ul. Śniadeckich 8 3-B-21451



N O W O Ś C I

A i s c h y l o s — Tragedie	zł 18.—
A k s a k o w S. — Kronika rodzinna (powieść)	„ 15.—
B r a n d y s M. — Początkowe opowieści, powieść, wyd. II	„ 13.50
B r o n i e w s k i W. — Wiersze warszawskie, wyd. II	„ 6.—
B o b r u k A. — Matka i syn — (nagr. Państw.)	„ 8.—
G o r k i M. — Dzieci słońca, sztuka	„ 8.—
G o r k i M. — Dostigajew „	„ 8.—
G o r k i M. — Barbarzyńcy „	„ 8.—
J a s t r u n M. — Poemat o mowie polskiej	„ 9.—
J a s t r u n M. — Spotkanie z Salomeą wyd. II	„ 7.30
J e z i e r s k i F. — Wybór pism	„ 16.30
K o ź n i e w s k i K. — Piątka z ulicy Barskiej (nagr. Państw.) powieść	„ 14.—
Ł u s a k o w s k i S. — Pamiętnik zdeklasowanego szlach- cica	„ 15.—
O s m a ń c z y k E. — Siedem gawęd	„ 5.—
P e p y s M. — Dziennik (w opr. półszt.)	„ 35.—
(w opr. sztywnej)	„ 40.50
S ł u c k i A. — Spotkania	„ 5.—
T e t m a j e r K. — Maryna z Hrubego	„ 12.—
T e t m a j e r K. — Janosik Nędza Litmanowski	„ 12.—

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY